Rok 1872. Kraków, piątek 16 lutego. Nr. 37.

# KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | | kwartalnie | | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — | 5 złr. | — | 2 złr. |
| We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta | 21 „ | — | 5 „ 25 | — | 2 „ |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — | 6 „ | — | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. | — | 4 tal. 5 sgr. | | 1 tal. 15 sgr. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | — | 27 frank. | — | 10 franków |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | — | 20 frank. | — | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie U[illegible] pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione a[illegible]
Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska [illegible]
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Miko[illegible]
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* R[illegible]kopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

**Cena ogłoszeń** *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz .................... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .............. 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ............... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** KsięgarnGubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Kraków 15 lutego.

Nad sprawą oświaty ludowéj we Francji ciąży jakiś fatalizm. Wszystkie poprzednie rządy bez różnicy ich formy albo były wprost nieprzyjazne i stawiały jéj przeprowadzeniu ważne przeszkody, albo pod pozorem starania o oświatę ludu miano na celu dążności i interesa stronnictwa bez względu na interesa kraju. Nie brakło nawet rozporządzeń i przepisów ze strony rządów, ale takowe najczęściéj pozostawały martwą literą, bo kraj mało się zajmował oświatą ludu, a staranie o niéj zdawał na rząd. Krótki przebieg najzupełniéj potwierdzi wypowiedziane przez nas zdanie.

Trudno było wymagać od Francji przedrewolucyjnéj, od Francji arystokratyczno-królewskiéj i klerykalnéj, żeby coś zrobiła dla oświaty ludu. Nie jest bynajmniéj w interesie klas uprzywilejowanych oświecać masy, które tą drogą doszłyby do zrozumienia swoich krzywd i służących im praw.

We Francji przedrewolucyjnéj sądzono, że oświata rozwinie w narodzie zgubne instynkta, które staną się przyczyną jéj nieszczęść. Tymczasem naprzekór tym rozumowaniom, masy — chociaż ciemne i upośledzone — dowiodły, że czują swój ucisk, a smutne sceny z czasów pierwszéj rowolucji były odwetem niższych klas społeczeństwa za macoszą opiekę kościoła i szlachty. — To, co miało posłużyć za środek bezpieczeństwa i rękojmi dla państwa, stało się jedną z najważniejszych przyczyn zniszczenia i anarchji.

Samo przez się rozumie się, że zupełnie inaczéj musiał się zapatrywać na tę sprawę rząd rewolucyjny, którego zadaniem miało być materjalne i moralne podniesienie masy. Konwencja narodowa uchwaliła zaprowadzenie oświaty obowiązkowéj dla ludu, ale do przeprowadzenia téj uchwały zabrakło odpowiednich środków. Wreszcie uwaga mężów konwencji była zwrócona w inną stronę, co nie pozwalało szczerze się oddać sprawie wprawdzie wielkiéj wagi ale nie tak naglącéj. Pierwsze więc usiłowania dla braku środków i należytego poparcia ze strony społeczeństwa pozostały bez wpływu.

Takiż sam był rezultat rozporządzeń rządowych za pierwszego cesarstwa. — Cały ciężar utrzymania szkół pierwsze cesarstwo zwaliło na gminy, skarb państwa niczém się nie przyczynił do urzeczywistnienia postanowień rządu. Ztąd ubóstwo nauczycieli ludowych, na których utrzymanie gminy przeznaczały bardzo mało, co odstręczało ludzi porządnych od poświęcenia się temu zawodowi. Obowiązek nauczycieli ludowych pełnili ludzie niemoralni i bez żadnego wykształcenia.

Jeżeli taki był stan szkoły za Napoleona I, cóż tu mówić o czasach restauracji?! Rządy restauracji, pod wpływem przywróconych do władzy arystokracji i duchowieństwa, wolały urządzać tryumfalne procesje w Paryżu, wskrzeszać wszystkie średniowieczne ceremonje, jak zajmować się oświatą buntowniczego gminu. Nietylko, że rząd niczém nie przyczynił się do upowszechnienia oświaty ludu wiejskiego, ale tam nawet, gdzie gorliwość prywatna chciała złemu zaradzić, władze stawiały wszelkie możebne przeszkody. Szkoły istniejące oddano pod potrójną opiekę akademji, komitetów kantonalnych i wyłącznie na ten cel wyznaczonych dozorców. Każda z dotyczących władz miała zupełne prawo do zamknięcia szkoły, na wypadek jéj zgubnych dążności, a pod temi zgubnemi dążnościami rozumiano wszystko, co się nie zgadzało z bigoterją dworu lub z zasadami towarzystwa jezusowego. Nic więc dziwnego, że pod wpływem tego rodzaju czynników widziano po szkołach nauczycieli zupełnie niepiśmiennych.

Rządy Ludwika Filipa wprawdzie były przychylniejsze oświacie ludu, ale przy znanéj oszczędności tam, gdzie ona najmniéj była potrzebną, zaledwo przeznaczały na szkoły elementarne 2,300,000 franków. Za to pozostawiano szerokie pole, tak wychwalanéj przez wszystkich wsteczników „wolności nauczania“. Obojętność Francuzów w tym względzie jest nadzwyczaj charakterystyczną. Oprócz kilku filantropów, kilku stowarzyszeń przyjaciół oświaty, reszta kraju nie starała się wynagrodzić niedbałości ze strony rządu. W Szwajcarji także rząd związkowy nie mięszał się nigdy do ustawodawstwa szkolnego, jednak rezultatem wolności nauczania było zaprowadzenie po wszystkich kantonach przymusu szkolnego. We Francji przeciwnie rząd mało się troszczył o oświatę ludu, klerykaliści szkodzili gdzie tylko mogli jéj rozwojowi, a wyższe warstwy były najzupełniéj indyferentne.

Nareszcie Napoleon III użył szkoły ludowéj jako środka utrwalenia dynastji i rozbudzania w narodzie tak zgubnego szowinizmu. Ustawa r. 1850 oddaje szkołę i nauczycieli ludowych pod dozór duchowieństwu i administracji, a cały system szkolny za drugiego cesarstwa tchnie duchem reakcji. Byle dłużéj utrzymać się przy władzy, a potém „après nous le déluge!“

Położenie dzisiejszéj Francji wymaga najgorliwszego zajęcia się tą sprawą, chwycenia się szkoły jako środka odrodzenia i podźwignienia się z upadku.

Zdawało się, że Francja nauczona klęskami i przykładem sąsiadów, weźmie się do dzieła przez upowszechnienie oświaty w najniższych warstwach, wleje nowe siły w zdemoralizowane i rozkładające się społeczeństwo. Gorzko jednak zawiódł się, kto od dzisiejszéj Francji i reprezentującéj ją izby wersalskiéj oczekiwał śmiałéj inicjatywy w tym względzie. Na samą myśl zaprowadzenia przymusowéj i bezpłatnéj oświaty odezwały się sowy i puszczyki ze wszystkich zakątków Francji i zagłuszyły głosy ludzi dobréj woli. Zgromadzenie woli dawać przykład gorszącéj anarchji parlamentarnéj, odgrywać komedje z p. Thiersem, pro adzić knowania monarchiczne, jak zająć się kwestją szkolną.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Lwów** 14 lutego.

*(K.).* Czynności rady nadzorczéj towarzystwa oficjalistów prywatnych, zakończyły się wczoraj. Dokładne streszczenie przebiegu rozpraw zbyt wiele zajęłoby nam miejsca; ograniczę się przeto na przedstawieniu głównych rezultatów.

Najważniejszą sprawą była sprawa zmiany statutu. Odrzucony przez rząd z powodu, iż zeszłoroczna rada nadzorcza główne tylko uchwaliła zasady, musiał być statut w roku bieżącym w całéj osnowie uchwalonym. Najważniejszą zmianą jest dodatek do §. 3 statutu, normującego kto może należeć do towarzystwa jako członek rzeczywisty. Według wniosku wydziału centralnego mają należeć nietylko oficjaliści wiejscy, lecz i urzędnicy prywatnych instytucij, zakładów, korporacji, przedsiębiorstw i t. p., daléj powiatów i gmin o ile nie mają zapewnionéj emerytury. Przeciw temu rozszerzeniu jak w latach poprzednich tak i obecnie powstała opozycja. W imieniu jéj przemawiał pan J a n S o ł o w i j, delegat sokalski, podnosząc przedewszystkiem nabyte już prawa dawnych członków, którym projektowana zmiana ma niby zagrażać, tudzież patryarchalny stosunek między właścicielami większych posiadłości a ich oficjalistami — z którego wyprowadzał potrzebę ograniczenia towarzystwa tylko na ludzi wiejskich. Uderzał też silnie na agitację, podniesioną za rozszerzeniem, która posunęła się tak daleko, że doszła aż „do moich podwładnych urzędników.“ Kilkunastu mowców, między któremi większość samychże oficjalistów, zbijało zarzuty p. Sołowija i należycie też skarcono owo niefortunne wyrzeczenie o „podwładnych oficjalistach“, które p. Sołowij starał się następnie naprawić, zapewniając, że ich uważa jako braci. Udowodniono, iż rozszerzenie zakresu towarzystwa nie jest uszczupleniem praw dawnych członków, nowi bowiem zupełnie to samo co i dawni opłacać będą, więc z równemi obowiązkami do równych przychodzą praw, że nie jest też spółką bogatego z ubogim jak się wyrażała opozycja, bo każdy nowowstępujący członek, czy on jest oficjalistą wiejskim czy nie, prócz zwykłéj wkładki nic więcéj do towarzystwa nie wnosi. Przy głosowaniu też ogromną większością 28 głosów przeciw trzem, utrzymała się zasada rozszerzenia.

Zabezpieczenie emerytury tym członkom towarzystwa, którzy niezdolnymi będą do pracy, unormowano w ten sposób, iż kto po pięciu latach należenia do towarzystwa otrzyma emeryturę dostanie połowę stosownych wkładek jako roczną pensję, zaś z każdém następném pięcioleciem podnosi się tę kwotę o 5%. Wdowa otrzymuje połowę pensji, jaka byłaby przypadła mężowi, gdyby w dniu śmierci był przyszedł do emerytury. Postawiona przez wydział centralny zasada, ażeby członek towarzystwa, który chce żonie zabezpieczyć wdowią pensję, osobno płacił na żonę, która w takim razie otrzymałaby całą pensję, została odrzuconą. Chciano także sierotom zabezpieczyć zupełnie pewną stałą zapomogę, gdy jednak wobec stanu funduszów okazało się to niemożliwém, poprzestano na utworzeniu osobnego funduszu dla sierot, z którego odsetki będą rok rocznie używane na zapomogi najbiedniejszych tylko sierót.

Odpowiada to zupełnie dzisiejszemu stanowi towarzystwa, które dopiero jest w rozwoju, i pamiętając o wszystkich potrzebach swych członków, musi jednak stopniowo tylko dochodzić do zaspokojenia takowych, a nie może brać na siebie zbyt wiele zobowiązań. Fundusz, obecnie dla sierot wydzielony, składa się z datków członków wspierających i dobrodziejów, i wynosi do 20,000 złr. Spodziewać się należy, iż z małego tego zawiązku urośnie on z czasem do większéj sumy, a wtedy łatwiéj będzie można pomyśleć o zaopatrzeniu wszystkich sierot.

Po przyjęciu statutu, przyszła na stół ważna sprawa stypendjów im. Antoniego Rogali Zawadzkiego. Zostały one utworzone z funduszów byłego towarzystwa tarnopolskiego, przy zlaniu się z krajowém, zostały utworzone nieprawnie, bo nie w należytym komplecie uchwała zapadła, a zresztą w dziwny sposób uwieczniają w nazwie swéj pamięć jednego tylko, choć zasłużonego męża, gdy fundusz, z którego powstały, jest owocem pracy całego towarzystwa. Rada nadzorcza zapytana obecnie przez namiestnictwo, czy przyjmuje zastrzeżone jéj w fundacji prawo rozdawnictwa stypendjów po śmierci p. Zawadzkiego, oświadczyła się za przyjęciem, zastrzegając sobie jednak prawo sądowego dochodzenia swéj pretensji do sumy na stypendja użytéj.

Preliminarz kosztów administracyjnych na r. 1872 przyjęto w kwocie 2600 złr. podnosząc pensje urzędników o 300 złr. Uchwalono daléj delegatom zwrot kosztów podróży i djety, a to głównie ze względu, żeby zostawić wyborcom zupełną swobodę w wyborze, krępowanym dotąd względami na środki pieniężne. Wdowie po zasłużonym bardzo dla towarzystwa Ignacym Solnotowskim przyznano zapomogę i udano się do oddziałów o składki.

Dotychczasowego wiceprezesa Henryka Strzeleckiego, który położywszy znakomite w towarzystwie zasługi, stanowczo obecnie się wymówił od téj godności, mianowano członkiem honorowym. Posiedzenia zakończyły wybory do wydziału centralnego. Prezesem wybrany Stefan hr. Zamojski, pierwszym wice-prezesem Adolf Stronner, drugim Witold Wolański; członkami wydziału: Ciemirski, Mieczysław Darowski, Hajwas, Michał Matuszewski, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. Zygmunt Skowroński, Tadeusz Romanowicz i Henryk Strzelecki.

**Wiedeń** 13 lutego.

*ϱ.* Dziś dopiero można powiedzieć, że sprawa „galicyjskiéj ugody“ — bo o rezolucji niema mowy — stoi na porządku dziennym. Jednocześnie kontury całego obrazu wychodzą na wierzch i tam widzimy w perspektywie postać poważną, która uosabia reprezentację kraju naszego, jak się zabiera do wydania wyroku w téj sprawie spornéj słowem: p r z y j m u j ę lub o d r z u c a m.

Dziennik centralistów *Neue fr. Presse* niedawno instytucją reprezentacji krajowéj pomiatał, dowodząc, że nie ma żadnego znaczenia i że żyje z łaski koterji pseudoliberałów niemieckich, których celem głównym wyzyskiwać wszystko co wzbogaca, lub jakąkolwiek inną korzyść przynosi. Dziś z tego samego obozu wysnuwa się myśl jurydycznéj ścisłości, by w razie załatwienia sprawy ugodowéj w radzie państwa, podano rzecz całą do ratyfikacji „przedstawiciela legalnego kraju,“ t. j. sejmu galicyjskiego.

Raptem więc zmieniła się dekoracja. Ten sam człowiek chory, o szczudłach (*Krückenmann*) jak sejm galicyjski *N. fr. Presse* nazwała dziś przez Niemców otrzymał kwalifikację najwyższego sędziego, w sprawie wewnętrznéj, d z i ś n a j w a ż n i e j s z é j.

Zmiana zapatrywań u Niemców austrj. należy do ich właściwości, a może i potrzeb; — u nich niema stałości zdań i tożsamości przekonań *in merito*, i d l a r z e c z y s a m é j; wszystko się podporządkowuje względom osobistym i korzyści — i podług tego polityczne intuicje bywają unormowane.

*Fecit, cui prodest* (zrobił, komu to na rękę), nigdzie tak prawdziwém nie jest jak tu i u tych ludzi. Teraz im się zdaje, że na wszelkie wypadki siły ich się wzmocnią, hegemonja ustali, jeżeli ten „talerz soczewicy“ wystarczy, by Galicją nakarmić i zadowolenie zakonstatowane zostanie orzeczeniem prawomocném reprezentacji krajowéj.

Raz dać n i e w i e l e, co tamtym nie pomoże, a nam nie zaszkodzi zapewnić się należycie, że nigdy robić nowych roszczeń nie będą; — to istna dla nas wygrana — powiadają sobie centraliści; — i to jest ich prawdziwy program polityczny, który ma być przeprowadzony na téj sesji parlamentarnéj.

Delegacja galicyjska ma nader trudne zadanie; ma najlepsze chęci i niekłamaną wolę zrobić i przysporzyć dla dobra kraju i jego rozwoju wszystko, co tylko można; ale tu kwestja niezmiernie zawikłana, bo nie tak łatwo, jak się zdaje, powiedzieć apodyktycznie; czyli ustępstwa ofiarowane przez rząd dzisiejszy i jego stronnictwo w kraju, w sejmie, będą uważane za dostateczne i odpowiedzą potrzebom kraju? a jednak nad inne względy utilitarne ten wzgląd na zadowolenie kraju przeważa.

Delegacja rozpoczęła narady nad sytuacją, stosunkami politycznemi i nad najważniejszą dziś kwestją, o którą chodzi i która przyjdzie pod rozbiór w wydziale konstytucyjnym.

Dzienniki tutejsze komentują „Elaborat“ subkomitetu w inny sposób, jak niegdyś przedłożenie Hohenwartha.

Wtedy nieznacznie dawały do zrozumienia, że ich „partja centralistyczna,“ byle przyszła do władzy i miała w izbie większość, z łatwością przyzna Galicji swoboby autonomiczne, jakie zakreśla rezolucja sejmu. Równocześnie podnosiły z wielką dokładnością wszystkie punkta rezolucji, które Hohenwartha program wykreślił.

Teraz słowa, kombinacje uprzednie i wszystkie tendencyjne ekspektoracje okazały się fałszywemi.

Mimo to organa centralistyczne, które wielki nacisk kładły na wykreślenie „rządu odpowiedzialnego“ z projektu Hohenwarta, nazywając mniemany samorząd „czystą fikcją“, silą się dziś na wywody, że szerszych komisji nigdy nie mogliby Niemcy przyznać Galicji, i grożą w razie nieprzyjęcia środkami drakonicznemi.

Z ogłoszeniem pierwszém a raczéj najpierwszém punktów ugodowych subkomitetu wiąże się mała intryga kulisowa tutejszych przedsiębiorstw dziennikarskich. Po zakończeniu robót w subkomitecie, wiadomo, że elaborat dziś znany za kilka dni przedłożony zostanie wydziałowi konstytucyjnemu.

W niedzielę stara *Presse* podaje wiadomość, że znowu się zgodzono na „zachowanie tajemnicy“ aż do ukończenia rokowań pełnego wydziału.

Tego samego dnia jednak przyniosła *N. fr. Presse,* przyniosła i nowo co dopiero założona *Deutsche Ztg* oryginał wypracowanego w subkomitecie projektu.

# O LEGIONIE POLSKIM WE FRANCJI

w czasie ostatniéj wojny pruskiéj,

**w latach 1870 i 1871**

przez pułkownika

TYTUSA O'BYRNA.

(Ciąg dalszy.)

III.

W połowie października spotkałem się w Lyonie z panem Bronisławem Wołowskim. Znałem go dawniéj w Paryżu. Po krótkiéj rozmowie dowiedziałem się, że zamierza jechać do jenerała Garibaldiego z prośbą o pozwolenie sformowania legionu polskiego pod dowództwem pułkownika Jarosława Dąbrowskiego. Wiedząc, że Dąbrowski zamknięty był naówczas w Paryżu, powiedziałem Wołowskiemu, że do czasu póki Dąbrowskiemu nie uda się przedrzéć przez linje pruskie, gotów jestem zająć się organizacją legionu, w razie gdyby na to komitet, mający wspierać nasze zamiary się zgodził, a potem zostanę dowódzcą kawalerji, lub przejdę do sztabu Garibaldiego. Propozycja moja została natychmiast jak najchętniéj przyjętą. Komitet wystosował list do mnie. — Pan Wołowski zapoznał mię niebawem z samym komitetem, którego był założycielem i jednym z głównych członków. Nosił on nazwisko komitetu franko-polskiego, a skład jego był następujący: A n d r i e u x, prokurator Rzeczypospolitéj w Lyonie, był prezesem; członkowie R a m b o z, właściciel sklepu materjałów piśmiennych na placu des Terreaux; D e l a i r e, niegdyś majętny człowiek, dziś stracił wszystko — był naczelnikiem bióra werbunkowego dla armji Wogezskiéj; F r a n c f o r t — aptekarz z Croix-Rousse i M a n g u e l i n — którego prawie nieznałem. Z Polaków był jeden tylko W o ł o w s k i B r o n i s ł a w, a potem weszli: ja, major J a r o c k i E d m u n d (były naczelnik jednego z oddziałów województwa Podlaskiego w roku 1863, ranny pod Żyżynem) i doktór B é n é k i é, który był potem głównym lekarzem przy legionie polskim.

Komitet ten założony od paru lat przez p. B. Wołowskiego w celu zbierania składek na rzecz kształcącéj się młodzieży polskiéj w szkole wojskowéj Zabielskiego w Tuluzie, mojem zdaniem powinienby był na tem ograniczyć swe działania. Składał się on wprawdzie z ludzi poczciwych, ale nie dostatecznie energicznych i wpływowych, a tem mniej obznajmionych z wojskowością. Jeden tylko pan Andrieux, jako kolega i przyjaciel pana Gambetty, zajmował wydatne stanowisko i mógłby, gdyby silnie chciał tego, być nam bardzo użytecznym. Toż samo mogę powiedzieć o innych francuzkich komitetach, założonych przez tegoż pana Wołowskiego i w tym samym celu, w Nantes, Poitiers i t. d. Oprócz korespondencji, wydatków na papier, pieczęcie i frankowanie listów — legion nie miał z nich korzyści. Ani ochotników do legionu, ani pieniędzy niezbędnych do organizacji, nie dali i dać nie mogli, bo sami nic nie mieli. Stanowczo powiadam, że podobne, niby to organizujące, komitety, przywłaszczające sobie jakąś władzę za pomocą pieczą ki przez nich, że samych zrobionéj, są więcéj szkodliwemi niż użytecznemi przy wszelkiéj organizacji wojskowéj. Dowódzca, jeśli jest człowiekiem energicznym i fachowym, zawsze sam daleko prędzéj znajdzie ludzi i środki, aniżeli za pomocą komitetu. Przez wyrzeczenie się raz na zawsze manji komitetów organizacyjnych dla wojska, unikniemy intryg, straty czasu i wcale niepotrzebnych komplikacji.

Przekonałem się o tem dopiero późniéj, z doświadczenia; ale z początku nie znając ludzi i miasta, musiałem ulegać większości. Na pierwszem posiedzeniu komitetu, na którém, ja, major Jarocki i doktór Bénékie, byliśmy obecni — postanowiono wysłać dwóch członków, pp. Francforta i Wołowskiego do jenerała Garibaldiego z proźbą o pozwolenie formowania legionu i nominacje dla niektórych oficerów.

Jenerał Garibaldi po dość długiéj z wysłanemi rozmowie, przystał na wszystko i własnoręcznie napisał następujące słowa: *Je serais fier et heureux d'avir des Polonais sous mes ordres* (będę dumnym i szczęśliwym dowodząc Polakami). Na początku legion miał się składać z batalionu strzelców pieszych i szwadronu jazdy; w miarę szczęliwych okoliczności mógł się powiększyć; komendę kazano nam mieć po francuzku, chociaż Francuzów było niewiele. Pierwsze nominacje wydane przez jenerała Garibaldiego pod dniem 25 października 1870 roku, były następujące: J a r o s ł a w D ą b r o w s k i, pułkownik i dowódzca legionu; T y t u s O'B y r n, dowódzca kawalerji w randze podpułkownika a zarazem całego legionu aż do przybycia Dąbrowskiego; Edmund J a r o c k i, major i dowódzca piechoty; dr. P a w e ł B e n e k i, starszy lekarz legionu. B r o n i s ł a w W o ł o w s k i wyrobił sam dla siebie stopień kapitana sztabu; w wojsku wprawdzie nigdy nie służył.....

Ale nie dość było zadekretowawszy legion zamianować oficerów; potrzebne były środki i trzeba było mieć ludzi, a szczególnie Polaków. Polaków zdolnych do służby było już bardzo mało we Francji; już prawie wszyscy byli się pozaciągali i służyli po rozmaitych oddziałach; trzeba więc było, albo skupić ich wszystkich pod moje dowództwo, albo nowych z zagranicy sprowadzić. W pierwszym razie, potrzebnym był odnośny rozkaz ministra wojny, a w obu co najwięcéj pieniędzy, których komitet nie miał.

Chcąc wszystko to jenerałowi osobiście przedstawić, pojechałem w początkach listopada do głównéj jego kwatery, — do Autun. Garibaldi przyjął mię tak — jak zwykł każdego żołnierza przyjmować — serdecznie. Podziękowawszy za to co dla nas już zrobił, przystąpiłem do rzeczy, głównie uderzając na to, że byleby były pieniądze, legion wkrótce do boju wystąpi, przyczem wystawiłem konieczność skupienia Polaków pod jedno dowództwo. Sprowadzenie Polaków, mówiłem — będzie kosztować dość dużo, ale jeżeli potrafimy skorzystać z usposobienia, jakim Polacy przejęci są względem Niemców, wydatki sowicie się opłacą tem łatwiéj, jeżeli legion nasz w armji Wogezkiéj będzie miał zupełnie odrębne, że tak powiem, narodowe, polskie stanowisko; znaczenie narodu polskiego słusznie tego wymagać może, a wywrze to nie mały wpływ na wszystkich Polaków — gdzieby oni nie byli. Że Polacy będą się bić dobrze, nie potrzebowałem o tem i mówić, bo on ich zna oddawna.

Jenerał Garibaldi jak się łatwo tego domyśléć, okazał się pełen dobrych chęci, zawołał zaraz swego szefa sztabu, pułkownika Bordone i obiecawszy wspierać legjon wszystkiemi siłami, kazał mu napisać do pana Andrieux, aby na pierwsze wydatki wydano mi 5 tysięcy franków.

Nazajutrz o 5 zrana wziąwszy od pułkownika Bordone list zapieczętowany, niebawem ruszyłem z powrotem, pewny będąc, że środków na organizację nie zabraknie. Muszę tu bowiem dodać, że jenerał Garibaldi naówczas miał otwarty kredyt w ministerjum, a zatem wydanie kilku tysięcy franków tam, gdzie codzień pękały miljony, nie powinno było napotkać żadnéj trudności.

Tymczasem inaczéj się stało; na pierwszym kroku spotkało mię rozczarowanie. Pułkownik Bordone, chociaż miał najkategoryczniejszy rozkaz o natychmiastowe wydanie 5 tysięcy franków, napisał list w tak niewłaściwy sposób (*nous aviserons, dit-il, aux moyens de satisfaire à la juste démande de mr. le colonel O'Byrn;* pomyślemy o sposobach zadość uczynienia słusznym wymaganiom pułkownika O'Byrna), że tych pieniędzy nam nie wydano. Potrzebowaliśmy nie obietnic na przyszłość, lecz wyraźnego rozkazu; bez wyraźnego rozkazu jenerała, pan Andrieux nie mógł podnieść z intendentury sumę w mowie będącą. Gdyby list nie był zapieczętowany, t. j. gdybym mógł wiedzieć w jaki sposób szef sztabu spełnia wyraźne zlecenia swego jenerała, wróciłbym napowrót do tego ostatniego i nie dopuściłbym podobnéj malwersacji na szkodę tylko co zawiązanego legjonu. Wprawdzie przy lepszéj chęci, p. Andrieux był w stanie obejść się i bez tego rozkazu; był on przyjacielem Gambetty, a zatem łatwiéj mu było jak komu innemu usprawiedliwić się z wydania téj kwoty. Stało się inaczéj; rzecz poszła w odwłokę, czas uchodził i trzeba było użyć wszelkich próśb, namów i perswazji, aby skłonić pana Andrieux do wydania choć tysiąca franków. Po trzech dniach natarczywych nalegań zgodził się nareszcie pan Andrieux i wydał nam te 1000 franków. Obróciliśmy je zaraz na wysłanie p. Wołowskiego Bronisława do Włoch i w inną stronę po ludzi, a Żarskiego do Szwajcarji. Było to koniecznem, bez dostatecznéj ilości żołnierzy, nie było co i myśléć o legjonie.

W drugiéj połowie listopada, w kilka dni po wyjeździe p. Wołowskiego, przekonaliśmy się, że zawód jaki nas spotkał na wstępie, był złą wróżbą na przyszłość. Władze wojskowe w Lyon'ie zaczęły nam dokuczać w rozmaity sposób, a to z następującego powodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żaden inny dziennik nic nie przyniósł, bo nic nie wiedział.

Nazajutrz oburzenie wielkie. *Presse* wykrzykuje, że to niedyskrecja, że coś podobnego się nigdzie nie wydarza, itd.

Głównym zaś powodem wielkiego rozdrażnienia nie jest to właściwie, że jednemu się udało, drugiemu nie, mieć pierwszą wiadomość, ale złości ich interpretacja przyczyny (dlaczego tylko pomienionym dwom organom opinji publicznéj w Wiedniu dostał się w ręce ten dokument wcześniéj?), która wyszła na wierzch; to jest że rząd centralistyczny dzisiejszy i centraliści większość parlamentarną stanowiący, tylko organ *N. fr. Presse* za swój uważają i protegują; a mniejszość niemieckich centralistów, których *Tagblatt* nazywał „die Jungen“ i których chciał reprezentować jako swoich, uważa tylko *Deutsche Zeitung* nowo założoną jako organ, który tylko umie i może uwydatniać intuicje i tendencje téj młodéj do władzy wzdychającéj partji niemieckiéj.

Śmieszném jest, jak ten dziennik lokalny, i tylko materjalne swe interesa świetnie i szczęśliwie prowadzący (który wygłosił, że ma 40,000 odbiorców najwięcéj w Wiedniu i niższéj Austrji), ale niemogący się dobić znaczenia politycznego, mścić się postanowił za takie lekceważenie. Oto, chociaż kwestja, która się toczyła w subkomitecie, jest obecnie najważniejsza, i mimo to, że ten sam dziennik lokalny ciągle jakieś wiadomości najczęściéj z domysłu przynosił z subkomitetu, i o téj sprawie — teraz postanowił ją ignorować — swoich czytelników nie oświeca, co się stało z robotą wydziału, ani też treści elaboratu nie przynosi. Natomiast zaczyna rządowi robić (może tylko na pozór) opozycję za to, że nie złączył reformy wyborczéj z kwestją ugody galicyjskiéj.

Niechże tu kto w takiéj gonitwie sobkowstwa dopatrzy politycznéj myśli i sumiennego dążenia do przeprowadzenia „miru wewnętrznego“ w Austrji!

**Wiedeń.** [Na wtorkowem posiedzeniu komisji konstytucyjnéj] obecni byli ze strony rządu: prezydent ministrów ks. Adolf Auersperg, minister spraw wewnętrznych Lasser i dr. Unger.

Dr. Giskra wnosi, aby natychmiast, przed rozpoczęciem obrad nad elaboratem podkomitetu, dotyczącym ugody z Galicją, zająć się rozpatrzeniem ustawy bezpośrednich wyborach z konieczności, ponieważ ta sprawa bardzo jest prostą.

Dr. Zyblikiewicz wyraża życzenie, by utrzymano porządek dzienny, na którym przed innemi sprawami zamierzone są obrady nad elaboratem podkomitetu konstytucyjnego.

Wniosek Giskry przyjętą znaczną większością i przystąpiono z pominięciem rozpraw ogólnych do rozpraw szczegółowych.

Dr. Giskra prosi rząd o wyłuszczenie powodów, dla których wniesiono pomienioną ustawę, ponieważ w tym względzie różne potworzyły się zdania.

Minister Lasser wykazuje potrzebę w mowie będącéj ustawy, która ma zapobiedz nadużywaniu mandatu poselskiego. Dotąd izba poselska często narażoną była na brak kompletu czy to przez usuwanie się posłów od udziału w radzie państwa, czy téż przez późniejsze występywanie, cierpiał na tem regularny tok czynności, mających na celu załatwianie spraw państwowych, częstokroć nader ważnych i żywotnych.

Na przyszłość, jeżeli ustawa przyjętą zostanie, będzie to niemożliwem, tembardziéj, że przepisy jéj mają obowiązywać w wszystkich krajach w radzie państwa reprezentowanych.

Fux powiada, że przedstawiony projekt do ustawy jest w niektórych miejscach bardzo niejasny i mogący bardzo różnemu ulegać tłumaczeniu; można zanim głosować tylko w takim razie, jeżeli mu przyznany zostanie charakter tymczasowości, bez naruszania zamierzonéj reformy wyborczéj. Polacy powinni także głosować, bo głosowali za § 7 zasadniczéj ustawy o reprezentacji państwa a projekt w mowie będący jest koniecznym następstwem tego paragrafu.

Baron Tinti przemawia za projektem.

Dr. Grocholski: Gdyśmy przybyli do rady państwa, wiedzieliśmy, że wniesiona zostanie ustawa o bezpośrednich wyborach z konieczności. W dziennikach jednak o innéj ustawie mówiono. — Ja i zwolennicy moi nie mamy powodu do wdawania się w rozbiór treści ustawy, gdyż to przynajmniéj jest rzeczą pewną, że ostrze jéj głównie przeciw nam jest skierowane. Dla tego głosować będziemy przeciw ustawie.

Dr. Weeber stara się osłabić oświadczenie poprzedniego mowcy, dowodząc, że pomieniona ustawa znajdzie zastosowanie nietylko w Galicji, lecz i w innych krajach, reprezentowanych w radzie państwa i to nietylko w razie dobrowolnego wstrzymania się od udziału w radzie państwa lub wystąpienia którego z posłów, lecz także w razie śmierci późniejszéj niezdolności wykonywania mandatu poselskiego, dłuższéj choroby i w innych podobnych przypadkach.

Hr. Coronini popiera zapatrywania się dr. Weebera.

Demel: Ustawa o bezpośrednich wyborach z konieczności ma na celu zapewnienie izbie poselskiéj potrzebnego do uchwalania kompletu, nie jest zaś przeciw Polakom skierowana. Zresztą powiedziane jest w projekcie, że takie wybory nastąpić mogą, nie zaś, że nastąpić muszą.

Dr. Pickert wątpi, czy taka ustawa wobec zapowiedzianéj w mowie tronowéj reformy wyborczéj jest potrzebną, tém bardziéj zaś czy się okaże skuteczną. Doświadczenie poczynione przy bezpośrednich wyborach w Czechach złe świadczą o skuteczności takiéj ustawy. Wybierano zawsze tych samych. W końcu jest także rzeczą niepewną, czy większość izby przyjmie taką ustawę, zwłaszcza wobec oświadczenia Polaków, z którymi się może jeszcze inne stronnictwa wkrótce połączą.

Grocholski: Ponieważ minister spraw wewnętrznych oświadczył, że ustawa o bezpośrednich wyborach z konieczności ma radzie państwa zapewnić potrzebny komplet do uchwalania, a najprędzéj przeszkodzić temu mogą posłowie galicyjscy, ponieważ się w radzie państwa w największéj liczbie znajdują, przeto słusznie powiedziałem, że ustawa ta przedewszystkiem skierowana jest przeciw Polakom. Czy zaś użyto słowa może czy musi, to w rzeczy saméj nic nie stanowi.

Dr. Brestel sądzi, że ustawa ta tylko przeciw posłom przez sejm wybranym mogłaby być zastosowaną, jeżeli się ci z zamiarem zerwania kompletu z rady państwa usuną, lub do rady państwa wcale nie przybędą.

Dr. Pickert zapytuje rząd, dla czego sprawa reformy wyborczéj odroczoną została.

Ks. Auersperg oświadcza, że rząd chwyci się reformy wyborczéj, skoro tylko stosowna chwila nadejdzie, t. j. kiedy się będzie można spodziewać, że $^2/_3$ części izby zgodzą się na taką reformę. Jeżeliby ministerstwu chciano w tym względzie przepisywać sposób postępowania, to ministerstwo z swéj strony oświadcza, że wolałoby raczéj ustąpić, niż zgodzić się na to. Rządowi równie zależy na przeprowadzeniu reformy wyborczéj, jak każdemu członkowi izby.

Dr. Giskra zwraca na to uwagę, że ustawa o bezpośrednich wyborach z konieczności nie jest tak dokładną i przewidującą, jakby sobie tego życzyć należało. W Czechach i w Morawie nic nie pomoże, a przeciw czasowemu usuwaniu się z rady państwa nie ma w ogóle żadnego środka.

Dr. Pickert sądzi, że należałoby pierwéj zająć się przeprowadzeniem reformy wyborczéj, a potem dopiero sprawą galicyjską; ugoda przyszłaby w takim razie łatwiéj do skutku.

Minister Lasser zbija zarzuty przeciwników ustawy.

Wolfrum wnosi, by wybrać referenta, któryby zbadał wszystkie zarzuty i zdał o tém sprawę na przyszłém posiedzeniu komisji konstytucyjnéj.

Dr. Rechbauer wątpi, czy projekt reformy wyborczéj jeszcze w téj kadencji przedstawiony zostanie radzie państwa, a nie wierzy w skuteczność ustawy o wyborach z konieczności. Pomimo to będzie za nią głosował, gdyż nie jest szkodliwą dla stronnictwa konstytucyjnego.

Dr. Grocholski wnosi, by w razie przyjęcia ustawy zrobiono do niéj następujący dodatek: Mandat posła do rady państwa, wybranego na mocy ustawy o bezpośrednich wyborach z konieczności, traci ową ważność, skoro się tylko sejm zbierze. Dr. Rechbauer popiera tę poprawkę.

W końcu wybrano referentem téj ustawy dra Weebera, który we czwartek zda sprawę komisji.

## Niemcy.

[Rozprawy nad ustawą o nadzorach szkolnych]. Na posiedzeniu izby berlińskiéj w piątek dnia 9 lutego toczyła się dalsza dyskusja nad prawem o inspekcji szkolnéj.

Dep. Strosser występuje pierwszy dnia tego na mównicy i to przeciw projektowi: Panowie Lasker i Virchow mówili o stosunkach szkolnych innych krajów. Nie będę podawał w wątpliwość prawdziwości dat statystycznych przez pierwszego przytoczonych, ale jeżeli w Hiszpanji tyle ludzi nie umie czytać, czy to jest winą kościoła katolickiego? Hiszpanja jest od 40 lat państwem konstytucyjném; od tylu lat brano ministrów z większości liberalno-parlamentarnéj, a choćby kościół katolicki część winy ponosił — ja tego nie wiem — główna wina spotyka liberalnych. Kiedy kościół tam zupełnie nad szkołą panował, wtedy kwitła najświetniéj literatura hiszpańska; Lope de Vega i Calderon tworzyli wtedy mistrzowskie swe dzieła; lud przecież je czytał i rozumiał i musiał był przeto niezłe odebrać wykształcenie (śmiech powszechny). Co się tyczy Belgji, to i ta od r. 1830 jest wzorową monarchją konstytucyjną. We Włoszech od czasu wychwalanych rządów Wiktora Emanuela, liczba morderstw i zbrodni ogromnie się powiększyła. W Holandji mają wedle p. Laskera konserwatywni z tamecznych stosunków być zadowoleni; moje wiadomości są temu przeciwne. Twierdzenie, że w Anglji nikt nie chce szkół wyznaniowych, jest śmiałém. Daléj powiedziano, że niektórzy duchowni zaprzeczają państwu prawa do nadzoru szkolnego, to być może, ale to nie zagraża powadze państwa.

Przy innych projektach do praw znajduje się zawsze dużo rzeczy objaśniających w motywach, tym razem obejmują tylko ćwierć strony, a wyraz „musi“ zastępuje wszystkie motywa. Rząd niestety milczał wczoraj zupełnie i trzeba się na tém ograniczyć, co się pokątnie o powodach tego projektu słyszy. Powiadają, że przedewszystkiem przeciw ultramontanom jest wymierzony. Nie mam wprawdzie ani w głowie ani w sercu nerwu stykającego się z kościołem katolickim; jestem chrześćjaninem ewangielickim, ale oba kościoły mają wspólne, opoczyste podstawy, a obawa przed ultramontanami chyba na to przydatna, aby polityczne niańki wpędzać do łóżka, albo filistrów piwnych zgrozą przejmować. Daléj ma projekt zapobiedz agitacjom stronnictwa polskiego w w. księstwie poznańskiém, w Prusach Zachodnich i w Szlązku. Przyznaję, że rząd musi patrzeć na palce tym agitatorom pomnażającym się, ale na to wystarczą dobrze dobrani inspektorowie szkolni; projekt nie osiągnie tego celu, bo jeżeli duchowny nie jest zbyt niezręczny, to zapomocą prasy i zebrań, a nie zapomocą szkoły agitować będzie. Z petycji widzicie panowie, jak mocno projekt dotknął umysłu ludu (hr. Bethusy-Huc: to rzecz ukartowana); gdyby przemawiały za sprawą hr. Bethusy, toby w nich widział znaczący akt woli ludu.

Minister oświecenia dr. Falk: Jak wczoraj tak i dziś zwracano uwagę na wielką liczbę petycji. Rząd bynajmniéj nie przeczy znaczeniu objawów nadchodzących z najodleglejszych sfer, przecież nie sądzi, ażeby się miał dać powstrzymać od swych zamiarów. Mogłoby zadziwić, że rząd wobec tego nawału petycji ze strony zwolenników prawa tak mało znalazł poparcia i z małéj ilości adresów przyzwalających możnaby wnosić, że większość narodu prawu temu jest przeciwną (wołania: tak, nie!) Rząd nie sądził, że tak należy wnioskować; tłómaczył on sobie małą ilość adresów przyzwalających tą okolicznością, że kierunek takich petycji zwrócony jest naturalnie zawsze przeciw rządowi, — ponieważ zwolennicy przypisują mu dosyć siły, aby się bez takiego obyć poparcia. Znaczna część tych petycji pochodzi z organów kościelnych i pojmuję ten opór przeciw projektowi bardzo dobrze; ale z innych sfer także nadeszły deklaracje obywateli stutysięczne, a te — sądzę — zawdzięczają początek po części przykładowi, po części bezpośredniemu wpływowi kościelnych władz. Potwierdza to znaczna część pism, jakie po części od samych duchownych odebrałem i które dowodzą, że w masach niema niechęci przeciw projektowi i że cała ta agitacja czystą jest tylko rośliną cieplarni. Ale i ta część ruchu ma pewne uprawnienie, jakiego jednak przyznać nie mogę agitacjom znajdującym wyraz w petycjach, oskarżających rząd, że lud wydaje na pastwę liberalnych, internationalu i masonów, że dzieci chce wychowywać w pogaństwie i niemoralności.

Takie wyrażenia nie pochodzą z ludu, są to hasła agitatorów, jakie napotkałem także w wywodach dep. Windhorsta i w adresach innych poważnych ludzi. Aby ludzie tak jasnego i rozległego poglądu z tego rodzaju twierdzeniem wystąpić mogli, że projekt podcina konary wszelkim przekonaniom religijnym, że prowadzi do upadku istotę narodowości i zagraża dobru ludu doczesnemu i wiecznemu, tego nie pojmuję i wobec takich twierdzeń uważam za mój obowiązek, raz jeszcze wskazać jasno, co projekt właściwie ma na oku. Nie idzie w nim o nic innego, jak o wypowiedzenie, że wszyscy urzędnicy, którzy mają współdziałać w dozorowaniu szkoły, wykonywają ten urząd w imieniu państwa, nie kościoła. Państwo w wyborze inspektorów szkolnych nie chce być ograniczoném wyłącznie na duchownych. Ażeby ten cel osiągnąć, musiało wstąpić na drogę prawodawczą, ponieważ obecnie obowiązujące prawnie postanowienia w niektórych częściach monarchji, tych stosunków inspektorów szkolnych do państwa tak jasno nie oznaczają, aby się na nich oprzeć można. W istocie rzeczy obecne stosunki nie doznają przez przedłożone prawo wielkiéj zmiany. Jeżeli dep. Windhorst twierdzi, że my chcemy wyprzeć religją z kościoła, i że dążymy ku bezwyznaniowości, to z przykrością te słowa przyjąłem; nie zawierają one więcéj prawdy jak twierdzenia w pismach się pojawiające, że ja wobec wyznania mego kościoła jako nieprzyjaciel występuję. Bez podpory państwa ma kościół dosyć siły w sobie samym; tego dowodem jest właśnie czas obecny, gdzie cały świat drży od ruchu kościelnego. Dep. Strosser powiedział, że ta kwestja nie jest tak palącą, ponieważ rząd szkocki przez projekt pożądane i bez niego przez inspektorów osiągnąć może. W tém oświadczeniu leży przyznanie, że w przyjęciu tego prawa żadnego nie ma wielkiego (!) niebezpieczeństwa, ale myśmy uważali za potrzebne wnieść je obecnie ze względu na ruch obecny. Pewne tendencje wywarły także wpływ na inspektorów szkolnych przeciw stawiających osobiste swe zapatrywania rozporządzeniom państwa. Tak dano rozporządzenia w drugiéj połowie szóstego dziesiątka lat względem szerzenia języka niemieckiego w krajach polskich.

Inspektorowie szkolni wykonywali je albo niedokładnie, lub też wcale się do nich nie stosowali: niektórzy z nich wprost przeciw nim występowali, tak że państwo musiało się mieć do przysługującego mu prawa usunięcia takich inspektorów z urzędu. Uczucie ich, że sprawują urząd swój w imieniu państwa, zostało w skutek rozwoju stosunków całkiem przytępione, uważaliśmy przeto za koniecznie potrzebne, ażeby za pośrednictwem projektu przedłożonego stosunek ten jasno określić. Być może, iż dla osiągnięcia tego celu, mogło było się obyć bez tak rozległych postanowień, ale ponieważ konstytucja przez artykuł 23 państwu prawo przez nas wymagane uznaje, przeto uważał rząd za stosowne stanąć na stanowisku zasadniczém i wykonać rozporządzenia odpowiednie. Nie ma w tym zamachu przeciw protestanckiemu duchowieństwu, owszem zachowa ono na długo swoje dotychczasowe stanowisko i swój stosunek do szkoły (oklaski).

Po przemówieniu tém ministra oświecenia p. dr. Falk, zabrał głos prezes ministerstwa, książę Bismarck.

Mowa jego, w któréj zamierzył dać odpowiedź na postawione sobie pytanie, zkądby pochodziło, że od roku trwa pomiędzy nim a tak zwaném centrum, nieznośny, do walki podobny stosunek, podczas kiedy niedawno jeszcze większa jego część nie miała dość pochwał dla zadowalniających stosunków kościoła katolickiego w Prusach, mowa jego, powtarzamy, wymierzona była głównie przeciw owemu centrum i posłowi p. Windhorst, który za przewodnika jego uchodzi, a jako były minister ekskróla hanowerskiego posądzany bywa o sympatje dla domu Welfosów. Jego też przedewszystkiem wpływowi przypisywał książę Bismarck ów stosunek niemiły, a nadmieniam, że doń przyczyniło się jeszcze wystąpienie prasy katolickiéj, przy któréj to sposobności odczytał ustęp z odezwy wyborczéj do katolików Górnego Szlązka, ogłoszony w wydawanym przez p. Karola Miarkę *Katoliku*, — tak daléj ciągnął: O tém piśmie *Katolik* mówiono mi, że postawiło sobie za zadanie utworzyć w wiernym każdego czasu Górnym Szlązku frakcją polską i że mu się to udało przy pomocy duchownych katolickich niemieckiéj po części narodowości. Tém samém przychodzę do trzeciego sprzymierzeńca, jakiego macie, który potrzebuje kłótni i walki, a są niemi zabiegi szlachty polskiéj. Dotąd nie zaznaczyłem przypadków, gdzieście tu frakcję tę — wyraźnie mówię nie polską, lecz frakcję szlachty polskiéj — w jéj zabiegach, do jakich się przecież otwarcie w parlamencie i tu przyznała, wprost popierali, lecz faktem jest, któremu i poseł p. Strosser nie zaprzeczy, gdy mu dam do przejrzenia akta, które posiadam, że duchowieństwo katolickie w ogóle — niemieckiego nawet pochodzenia — sprzyja zabiegom szlachty polskiéj około oderwania się od państwa niemieckiego i monarchji pruskiéj i przywrócenia staréj Polski w dawnych jéj granicach, że im jest życzliwém i że popierało takowe, o ile się to stać może bez naruszenia praw karnych; jest to zaś jeden z najdotkliwszych punktów, gdzie walka ze strony kościoła katolickiego przeciw rządowi najpierw rozpoczętą została, gdzie każdy minister, pomny swéj odpowiedzialności, na to patrzeć musi, aby państwo na przyszłość od tego uchronioném zostało. Co się tyczy zabiegów szlachty polskiéj, nie potrzebuję ich wcale charakteryzować, panowie ci nie tają się z niemi, gotowi zawsze jedną ręką przyjmować dobrodziejstwa cywilizacji i regularnego wymiaru sprawiedliwości, a drugą wywijać mieczem i otwarcie oświadczyć: nim uderzę na ciebie, skoro mi się jakakolwiek dobra nadarzy sposobność, bo z obecnego stanu jestem niezadowolniony i chcę go zerwać. Wyznania czysto zasadniczego, teoretycznego, że państwo pruskie musi być rozdarte a dawniejsze części polskie od niego odłączone, nie zna, o ile wiem, prawo nasze karne a przynajmniéj nie potępia takowego. Przypatrywaliśmy się temu w pojedyńczych częściach kraju 100 lat, a bez przyczynienia się duchowieństwa bylibyśmy się tym zabiegom przypatrywali jeszcze z jakie 100 lat; teraz jednak musimy, o ile to w naszéj mocy i o ile nam w tém dopomagają większości parlamentarne, bez których przecież praw wydawać nie możemy, przeszkodzić przynajmniéj zarodkom tego, coby się z nich niebezpiecznego dla państwa wykłuć mogło.

Poseł p. Strosser był zdania, że jeżeli to rzeczy dla państwa niebezpieczne, to nie powinnoby być tak trudném stawić je przed sędzią. Sądziłem, iż więcéj obracał się w praktyczném życiu, by tu tak mało trafne wypowiedzieć zdanie; przed sędzią umie się każdy ustrzedz. Uskarżamy się na duchownych inspektorów szkolnych w prowincjach, gdzie polszczyzna nie przeważa, lecz gdzie w ogóle po polsku mówią, że nie dopuszczają, aby język niemiecki był zaniedbany i nie nauczany (słusznie! z prawicy), że nauczyciel, którego dzieci szkolne zrobiły postępy w niemieckiém, od duchownego swego korzystnéj nie odbiera cenzury. Dołóżcie jeszcze do tego, że dotąd za dawniejszego pana ministra oświecenia największa część posad radzców szkolnych przy rejencjach, a więc najwyższéj instancji prowincjalnéj, obsadzona była ludźmi, którzy, nie wiem z jakich powodów, lubo byli pochodzenia niemieckiego, sympatyzowali z temi zbiegami (słuchajcie, słuchajcie!), którzy sprzyjali nauczycielom w napół polskich częściach kraju, w których dzieci nie uczyły się po niemiecku, tych zaś więcéj mieli na oku, gdzie dzieci dobre w niemieckiém robiły postępy, którzy popierali to, iż w Prusach Zachodnich mamy gminy, które dawniéj były niemieckie, gdzie jednak dziś młode pokolenie nie rozumie po niemiecku, lecz spolonizowane zostało po stuletniém posiadaniu (słuchajcie, słuchajcie!). Jest to chlubne świadectwo żywotności i zdatności agitacji polskiéj; lecz polska ta agitacja żyje może jedynie skutkiem dobroduszności państwa. Lecz panowie ci nie powinni dobroduszności téj lekceważyć, powiadam wam, że się skończyła, a wiedzieć będziemy, cośmy winni państwu (brawo! na lewicy). Z dalszemi, jak mi mówiono, przybędziecie wnioskami, skargami na rzecz języka polskiego; wystąpimy przeciw wam projektami do praw na korzyść rozpowszechnienia języka niemieckiego (brawo! na lewo) i dla prowincji poznańskiéj. Bo dla mieszkańców jest potrzeba, aby państwo, w którém żyją, umieli osądzić według własnego zdania, i aby byli uwolnieni od obrazu mylnego, jaki im mędrsi i wykształceńsi ludzie przedstawiają we własnym języku, podczas kiedy sami nie są zdatni do utworzenia własnego sądu. Uważamy za konieczność, by każdy obywatel państwa był w stanie utworzyć sobie krytykę rządu, który nad nim stoi, a do tego potrzeba, aby język niemiecki więcéj niż dotąd był popierany, a zrozumienie jego w dalszych rozszerzone kołach, a prawo szkolne i wszystkie projekta, jakie wam podamy, ożywione będą tą dążnością. Czekaliśmy długo, czekaliśmy sto lat na skutki tego postępowania, za przykład choć w przybliżeniu weźmiemy sobie na przyszłość owo postępowanie, jakiego się np. Francja trzymała w Alzacji ku wielkiemu uznaniu Alzatczyków. (Objawy wesołości.)

W końcu swéj przemowy zwrócił się jeszcze ks. Bismark do stronnictwa konserwatywnego, prosząc je o okazanie dotychczasowego zaufania, a więc głosowanie za projektem ministra oświecenia.

Po ks. Bismarku wystąpił dr. Gneist za projektem rządowym, twierdząc, że nie bez winy rządu inspekcja szkolna dostała się od wielu lat teologom. Powierzać zaś szkołę władzy kościelnéj jest niebezpiecznie, bo od czasu pseudoizydorskich dekretaliów nie miał kościół żadnych skrupułów, oczywiste robić fałszerstwa i jasne przekręcać prawo, byle tém rozszerzyć swą władzę (głosy z lewicy: wielka prawda). Kwestję przeto, czy nauka ma być udzielaną wedle zasad dogmatycznych, czy scientyficznych, rozstrzygnięto w ten sposób, że nauki mają być udzielane wedle naukowych, a religja wedle zasad dogmatycznych. Wiara i wiadomości mogą iść obok siebie, ale zachodzące sprzeczności mogą być tylko załatwione wedle norm przez prawo postanowionych. Naukowy charakter wykładów wyklucza wszelki wpływ wyznaniowy, wszelki kościół i wymaga wykładów bezwyznaniowych.

## Włochy.

Rzym 9 lutego.

*(Wł. K.)* Nadzieje, jakie stronnicy dawnéj władzy papieży pokładają w rządzie carskim, nie ustają, owszem wzmagają się. Zapewniają oni, iż na urzędowym obiedzie danym dla wielkiego księstwa w Kwirynale, wielki książe Michał wniósł zdrowie nie króla włoskiego, ale króla sardyńskiego. Obietnice moskiewskie wielką też rolę odgrywają w zamiarze wyjazdu ojca świętego. Legitymiści bowiem francuscy, a mianowicie znaczna część zgromadzenia wersalskiego oznajmili ojcu świętemu, iż byle tylko wyjechał z Rzymu, Francja poparta przez Moskwę, niebawem wystosuje do rządu włoskiego notę, w któréj będzie żądała, aby władza świecka papieża przywróconą była przynajmniéj w samém mieście Rzymie; Prusy zaś mając siła poddanych katolików, zachowają ścisłą neutralność i nie będą się sprzeciwiały téj interwencji dyplomatycznéj, będącéj wstępem do interwencji zbrojnéj. Obietnice te, które nie są czynione przez samego p. Thiersa, ale przez innych członków rządu i przez najznakomitsze osoby we Francji, tak dalece, jak powiadają, wywarły wpływ na otoczenie papiezkie i na samego papieża, iż ma być zdecydowany na wyjechanie za granicę, chociaż dotychczas był najprzeciwniejszym wyjazdowi. Wyjazd ten nastąpiłby w kwietniu; ale natarczywość temporalistów jest tak wielką, że być bardzo może, iż wyjedzie w bieżącym albo w przyszłym miesiącu, aby wielkanocne obrzędy odprawiać już za granicą. Wyjazd ojca świętego, jeźli rzeczywiście przyjdzie do skutku, pociągnie za sobą nieobliczone następstwa. Dobro kościoła i wiary katolickiéj poświęcone zostanie politycznéj mrzonce. Konklawe odbędzie się za granicą, o co głównie chodzi jezuitom, i pod naciskiem najskrajniejszego ultramontaństwa zagranicznego da kościołowi najwyższego pasterza przesiąkłego duchem nieszczęsnych zasad, jakie podniesione zostały do kwadratu w Syllabusie (nie potępiam, ma się rozumieć, niektórych zdrowych i rozsądnych zdań tego szczególniejszego katechizmu, jaki chytrość jezuicka na zgubę kościoła i religji wydała, ale jedynie niedorzeczności w nim zawarte). Papież taki, rozpoczynając nanowo aweniońskie lata, nie myślałby zapewne o uspokojeniu rozjątrzonego społeczeństwa i o królestwie Bożém, ale jedynie o odzyskaniu ziemskiéj korony. Miejsce jego pobytu stałoby się ultramontańską Koblencją. Otoczon jezuitami i wszelkiego rodzaju kościelno-politycznymi ajentami, przemyśliwałby on o jednéj tylko rzeczy, o popchnięciu jak największéj ilości zbrojnych przeciwko Włochom, aby zapomocą dział, kartaczownic, bagnetów, kajdan i rusztowań przywrócić chwałę Bożą swego własnego panowania na wysokościach siedmiu pagórków i dać grobowy pokój ludziom dobréj woli w Tybrowéj dolinie: *ubi solitudinem faciunt pacem appellant*. Naturalnie, że ów przywróciciel pokoju i tego pięknego królestwa Bożego na ziemi, gdzie zaoczna denuncjacja była sądem, samowola prawem, a prałat żandarmami otoczony codziennie skazywał na wygnanie, do więzienia lub na śmierć owieczki Chrystusowéj owczarni, i to w imię Baranka, który gładzi grzechy świata; ów przywróciciel, powiadam, nie występowałby z knutem, ale z oliwną niby różczką w dłoni: knut dałby do trzymania mocarstwu, któreby się podjęło zaszczytnéj roli wielkiego oprawcy kościoła, chociażby tém mocarstwem była nawet Moskwa. Ale dla utrzymania świeckiéj zwierzchności świętych kluczy potrzebaby koniecznie uwiecznienia cudzoziemskiéj interwencji, bo bez bohaterskich bagnetów z pod Sedanu i Metzu lub innych, owo zdrobniałe królestwo Boże musiałoby znowu po roku, dwóch, trzech, dziesięciu latach, rozbić się jak bałwan z chińskiéj porcelany na skrwawionym bruku. Ale zanimby się nawet dostąpiło tego tak wysoce pokojowego rezultatu, potrzebaby okropnych wstrząśnień i wypadałoby całe Włochy zamienić w krwi kałuże, by ziemski tron przywrócić namiestnikowi Ukrzyżowanego. Niech bowiem opryszkowie dziennikarscy wszystkich krajów piszą co chcą, a ultramontanie całego świata protestują przeciwko upadkowi świeckiéj władzy papieży, ile im się podoba, niemniéj prawdą pozostanie, iż władza doczesna runęła, albowiem była spróchniałą i krwawą, zepsutą do rdzeni i obmierzłą ludziom i Bogu samemu, jak stokroć mógłem się przekonać o tém, ja, który przecież broniłem jéj niegdyś piórem, zanim mi się oczy otworzyły! Niemniéj prawdą niezaprzeczoną pozostanie, iż oprócz niewielkiéj ale hałaśliwéj garstki nikt dziś, jak Włochy długie i szerokie, nie chce księżych rządów, i że wszyscy się ich lękają jak morowéj zarazy. Gdyby jakiebądź wojsko cudzoziemskie spuściło się z Alp, lub wylądowało z morza, wiozące za sobą nowo obranego papieża, w pospolitém ruszeniu przeciwko owemu papieżowi wzięłyby nawet udział kobiety i dziatki, i wszystko co żyje, chwyciłoby za broń. Miljon tęgiego wojska oparty na dwudziestopięciomiljonowéj ludności utrudniłby trochę pochód arce potrójnego, stolicy świętéj, Francji i Moskwy przymierza, niesionéj do Rzymu, a zwycięzcy znaleźliby kupę gruzów na miejscu Watykanu i kopuły Michała Anioła. Jakieby zaś ztąd pocieszające następstwa, jakie duchowe korzyści, jaki plon pokoju, zgody i miłości wyniknęły dla wiary i kościoła, to jest dla tamtego królestwa Bożego, o którém ultramontanie dziś nie myślą, każdy łacno pojmie, ktokolwiek ma odrobinę oleju w głowie. Zaiste takie ewentualności są nader nieprawdopodobnemi, bo Moskwa podawnemu łudzi łatwowierność rzymską i francuską, a gdyby nawet przyszło do starcia między Francją a Włochami, Francuzom nie lepiéjby się powiodło, jak pod Metzem i Paryżem; ale godna uwagi, iż wyjazd papiezki jeźli nastąpi, co jak tą razą zdaje się niezawodną rzeczą, nastąpi właśnie w nadziei podobnych wypadków i będzie aktem strzelistym do ich spełnienia.

Papież nie chce wychylać się z Watykanu, pokazywać się na ulicach rzymskich, gdzieby był powitany nietylko bez najmniejszéj obrazy, ale nawet z największym zapałem. Nie widzi, lub raczéj ci, co go otaczają, nie widzą innego wyjścia z tego dobrowolnego więzienia tak dla starca szkodliwego, oprócz wrót, które zagranicę prowadzą. Dobrze zaś nam wiedzieć, iż obietnice francuzko-moskiewskie są jednym z głównych bodźców do tego wyjazdu, któryby się stał ogromną klęską nie tak może dla Włoch jak dla saméj stolicy apostolskiéj, dla samego papieża, który nigdzie dziś nie może być swobodniejszym i bezpieczniejszym jak w Rzymie, byle chciał téj swobody używać i nie okazywał tak dziecinnego strachu przed wszelką nowożytną ustawą. Jakoż jawność, publicystyka, wolność prasy, równość wobec prawa, wolność wszystkich wyznań, wolność otwierania chociażby protestanckich szkół w mieście świętém, niepodobieństwo używania gwałtownych środków chociażby dla stłumienia błędu, słowem sprowadzenie religji i duchowieństwa do ich właściwych obronnych środków, do broni, którą nauka Chrystusowa świat podbiła — tj. do rozprawy, do przekonania, do cudownéj siły miłości, do niewstrzymanéj potęgi światła, co się żadnych chmur nie lęka — oto właśnie, co wprawia jezuityzm, ultramontanizm, zmartwychwstanizm, w taką rozpacz i wściekłość, oto co biedny Pius IX więzieniem dziś swojém nazywa! Siwowłosy następca tych pasterzy, którzy wyszli z katakumb a potém stopę opierali na ukorzoném czole niemieckich cesarzy, lęka się dziś nieprawdopodobnéj obelgi lub jakiéjś tam karykatury kryjącéj się w najciemniejszym rogu ulicznego straganu, bo je policja z wystaw publicznych sprząta, i dlatego skazuje sam siebie na więzienie. Ale któżby spojrzał na nędzną karykaturę lub odezwał się nieprzyzwoicie, gdyby ujrzano znowu papieża pomnego jedynie na swój niebieski urząd i przechadzającego się jak ojciec powszechny pośród włoskich dzieci swoich, zapominając i na Boga całkiem już zdając owo nieszczęsne królestwo z tego świata? Gdyby taki biskup Strossmayer włożył na swoje skronie potrójną koronę i ręce wyciągnął do świata i przemówił do ludów z prawdziwém namaszczeniem Ducha św., ziściłaby się w nim obietnica Zbawiciela, świat cały przyciągnąłby do swojéj apostolskiéj piersi, i cała owa zmaterjalizowana Europa leciałaby w jego objęcia. Ale któż nam da takiego męża? W wieku Veuillotów, Margottów i Koźmianów mężów takich kamienują urzędowi przedstawiciele kościoła Bożego i tak zwani katolicy, i zwykli ich piłować dziennikarską piłą jak izraelskiego proroka.

Hr. Terencjusz Mamiani, słynny filozof i dawny minister Piusa IX a dziś profesor historjozofji w tutejszéj wszechnicy, pisał niedawno: „Znałem zblizka w mojém życiu ośmdziesięciu trzech kardynałów; z tych tylko trzech w Boga wierzyło, ale zaręczyć mogę, iż kardynał Antoneli do tych trzech nie należy.“ Sąd to może zbyt surowy nie co do kardynała Antonellego, ale co do innych purpuratów; jednakowoż jest w nim wiele prawdy. Do papieża Strossmayera daleko — ale jeżeli się konklawe odbędzie w Rzymie, jak tego żąda większość sama świętego kolegium, będziemy mieli przynajmniéj papieża umiarkowanego i bardziéj przywiązanego do dusz jak do polityki, do miłości jak do nieomylności, bo miłość tylko nieomylną bywa, a kto nie kocha, ten się często i grubo zwykł mylić. Otóż wszystko dziś zależy od postanowienia Piusa IX, którego Francja, Moskwa i jezuici tak niemiłosiernie oszukują, podczas gdy zdrowie jego coraz gorszém się staje i już nawet mszy codziennie odprawiać nie może.

Dziś w salach akademji Tiberina odbędzie się walny spór publiczny między sześciu naszymi kapłanami a sześciu ministrami ewangielickiego wyznania nad pytaniem: czy św Piotr był lub nie był nigdy w Rzymie? Jakiże to zadziwiający postęp, który całkiem upadkowi doczesnéj władzy zawdzięczamy! Dzięki jéj obaleniu kościół odzyskuje dawną broń, którą tyle błędów pokonał, wraca do walki słowa. I to wszystko dzieje się w mieście, gdzie przez czas tak długi ramię świeckie, co kościół przyprawiło o najstraszniejszy upadek, nie miewało innéj odpowiedzi dysydentom oprócz stosów inkwizycji, oprawców, kongregacji indeksu, policji, żandarmów, wygnania!

## Wiadomości z literatury i sztuki.

**Komisja historyczna** zawiązana przed półtora rokiem przy krakowskiém tow. naukowém, w celu wydawania materjałów do historji polskiéj, wkrótce wypuści w obieg pierwszy tom swoich publikacji, który już od kilku miesięcy się drukuje. Według pierwotnie ułożonego planu przez dyrektora komisji J. Szujskiego, prof. uniwersytetu jagiel., materjały historyczne ogłaszane być mają w kilku dziełach, jako to: *Diplomataria, Scriptores, Acta* i t. d. Pierwszy tom należy do udziału *Scriptores rerum polonicarum*, i zawierać będzie trzy *Dyaryusze* z XVI wieku, mianowicie sejmów z lat 1556, 1548 i 1570. Dyaryusz sejmu krakowskiego w r. 1553 prawdopodobnie ułożony przez Hieronima Ossolińskiego, znanego w owym czasie posła i jednego z przywódców izby poselskiéj, znalazł prof. Szujski w cesarskiém archiwum tajném w Wiedniu; ztamtąd również pochodzi Dyaryusz sejmu warszawskiego z 1570 r., układany przez Rafała Leszczyńskiego, starostę radziejowskiego, również jednego ze znanych przywódzców izby poselskiéj. Dyaryusz zaś sejmu piotrkowskiego pochodzi z rękopismu bibljoteki kórnickiéj, który został udzielony przez hr. Jana Działyńskiego komisji historycznéj do tego użytku. Porównano zaś go z innemi odpisami tegoż Dyaryusza w posiadaniu innych osób zostającemi. Opracowaniem całego tego tomu i przygotowaniem do druku, bardzo pracowitém i staranném, zajmował się sam dyrektor komisji historycznéj J. Szujski; w przypisach i dodatkach pomieszczono wiele nieznanych dotąd aktów i dyplomatów, pochodzących z cesarskiego archiwum tajnego w Wiedniu lub z rękopismów bibljoteki kórnickiéj, zbiorów Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego we Lwowie, rękopismów bibljoteki jagiellońskiéj w Krakowie, z metryki koronnéj i innych źródeł. Zewnętrzna strona wydania bardzo skromna, stosownie do niewielkich funduszów, którémi komisja historyczna rozporządza. Tom ten pierwszy obejmować będzie mniéj więcéj 20 arkuszy druku w średniéj ósemce.

**Dzwonek**, pismo dla ludu, tom V, nr. 2 zawiera: Wybór i koronacja króla Władysława Zygmunta.—Pogadanki.—Zawiślak, powiastka z czasów stanu oblężenia w r. 1864 (c. d.).— Nasza wiara, wiersz Kornela Ujejskiego. — Drętwa, z ryciną. — Sol jak dawać bydłu. — Rozmaitości.

**Zagroda**, nr. 3 zawiera: Zgromadzenia duchowne dawnych chrześcjan.—Zręczny wybieg. —Wieczory przy kominku.—Dzwonnik, wiersz p. Fr. Martynowskiego.— Sowy.—O dręczeniu zwierząt. — Węgiel drzewny. — Co słychać w świecie.—Rozmaitości.

**Tygodnik Wielkopolski**, nr. 6 zawiera: Kongres międzynarodowy antropologiczy i archeologji przedhistorycznéj, odbyty w Bononji. Sprawozdanie członka kongresu Aleks. hr. Przezdzieckiego. K. Libelt. — Siostrzenica księdza proboszcza; powieść p. M. Bałuckiego (c. d.).— Podobny świat, Marka Wowczka opowieści ludowe. Studjum literackie Jana Grzegorzewskiego (c. d.).—Dwie kocianki, wiersz K. Świdzińskiego. — Ojczym, powieść p. Józefa Narzymskiego (c. d.).—Józef Bogdan Dziekoński; przyczynek do życiorysu, przez Paulinę z L. Wilkońską (dok.). — Przegląd literacki. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich.

**Rolnik**, czasopismo dla gospodarzy wiejskich, zeszyt II zawiera: Uwagi o zwierzętach domowych, ich gatunkach, rasach i parzeniu się. Podług H. Nathusiusa, napisał A. Lubomęski. — Z ogrodu doświadczalnego w Dublanach. I. Zgnilizna ziemniaków, p. Wład. Tynieckiego (dok.).— O ugorowaniu ziemi, z niemieckiego dr. Schumachera. — Uprawa kartofli w ziemiach ciężkich, z niem. Spätha.—Victoria Dryll, p. S. J. — Chów zajęcy, z niem. pisma *der Weidmann*.—Gawędy gospodarskie.—Przegląd piśmiennictwa gospodarskiego. — Korespondencje *Rolnika* z 3 drzeworytami. — Rozmaitości. — Wiadomości bieżące. — Pogląd na ruch handlowy.

**Dodatek miesięczny** do *Gazety Lwowsktéj*, poświęcony historji, statystyce i ekonomji krajowéj, zeszyt 2 zawiera: Pogląd na ruch handlowy w Galicji w ubiegłym roku. — Ludność Galicji według opisu z 31 grudnia 1869 r. — Nafciarze. — Fundacja imienia Karola Szajnochy. — O rozszerzaniu się maszyn i narzędzi dla gospodarstwa wiejskiego w Galicji.— Materjały do statystyki Galicji.— Dokumenta dotyczące dawnéj ekonomji samborskiéj. — Dokumenta z archiwum aktów grodzkich i ziemskich b. województwa krakowskiego.

**Gwiazdka Cieszyńska**, nr. 3 zawiera prócz zwykłych rubryk: Prawda i marzenie, powieść przez Annę L., krakowiankę (c. d.). — Ignacy Krasicki; odczyt miany przez ks. dr. Leopolda Otto w czytelni ludowéj w Cieszynie. — Starożytności babilońskie. — Ze Lwowa. — Jura i Janek.

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Na pogorzelców Polaków w Chicago** złożono w administracji *Kraju:* Leon Szanzer 1 zła.

**P. Józef Rychter** donosi nam: że wiadomość w nr. 42 *Gazety Nar.*, jakoby on starał się o dzierżawę teatru lwowskiego wespół z p. Niedzielskim, jest zupełnie mylną. P. Rychter dodaje, że gdyby się starał o teatr lwowski, starałby się niezawodnie sam.

**Cholera.** — Od dnia 1—8 lutego b. r. nie pojawiła się cholera w żadnéj nowéj miejscowości, wygasła zaś w Pietrzycach, Białym kamieniu i Uciszkowie powiatu złoczowskiego, w Czystyłowie i Proniatynie pow. tarnopolskiego, wreszcie w Busku powiatu kamioneckiego. Podtenczas panuje cholera jeszcze w 3-ch miejscowościach, w których do pozostałych 32 chorych przybyło 21, z tych zaś wyzdrowiało 29, umarło 7 a 17 pozostało w leczeniu.

† **Dnia 3 b. m.** umarł we Lwowie **Piotr Capplazi**, b. właściciel cukierni w Warszawie, rodem z Szwajcarji z kantonu Chur, który w r. 1863 porwany z mieszkania skazany był na śmierć, lecz karę tę złagodzono wywiezieniem na Sybir, zkąd za staraniem rządu szwajcarskiego w roku 1868 uwolniony, wrócił do rodziny która go już opłakiwała jako nieboszczyka, ztamtąd przybył do Lwowa lecz trapiony niepowodzeniem zmarł w szpitalu.

Obecnie od komitetu sybiraków otrzymujemy niektóre szczegóły do ś. p. Capplazego odnoszące się, a mianowicie, że tenże stawiony przed znanego z srogich znęcań się nad uwięzionemi pułkownika Tuchołkę i godnego jego pomocnika podpułkownika Zdanowicza, zapytany dla czego brał udział w sprawie Polaków, gdy jest Szwajcarem? odpowiedział: „że dla tego iż jest Szwajcarem, nie mógł być obojętnym dla sprawy wolności;“ a gdy Tuchołko w najobelżywszych wyrazach, odgrażał mu że straci majątek którego się pod rossyjskim rządem dorobił, odpowiedział nie zmieszany tém brutalstwem przewodniczącego w komisji śledczéj: „że majątku dorobił się na polskiéj ziemi, słusznie zatem, aby go poświęcił dla Polaków.“

Ś. p. Piotr Capplazi był w Warszawie powszechnie lubianym, tak wśród powodzenia jak potém gdy był w Syberji, dzielił się chętnie tém co miał z towarzyszami niewoli.

Oby każdy z cudzoziemców, co pośród nas dorabiają się majątków, był choć w części tyle co on wdzięczny téj ziemi i gotów do ofiar na jakie zdobyć się potrafił zacny ś. p. Capplazi. Niechże to serdeczne wspomnienie o nim będzie osłodą dla osieroconéj jego rodziny a dowodem poszanowania jego pamięci i czci ze strony Polaków dla szlachetnego Szwajcara.

**Katedra kolońska.** — *Kölnische Ztg* pisze: Budowa głównéj wieży południowéj katedry kolońskiéj doprowadzoną została do wysokości 210 stóp, a zatém przewyższyła już szczyt dachu. Jednocześnie przedsięwzięto energicznie przygotowania do dalszéj jéj budowy, prawie aż do gzymsu głównego trzeciéj kondygnacji wieży, tak że z nastaniem przyszłéj wiosny bez żadnéj zwłoki do dalszych prac około budowy przystąpić będzie można.

Jeżeli pieniądze składkowe nie skąpo wpływać będą, to spodziewać się można, że w roku bieżącym z końcem pory budowlanéj obie wieże dosięgną 210 stóp wysokości, a zatém linji, odkąd przybierając kształt ośmioboku, otrzymują drobniejsze właściwie rozmiary. Ta okoliczność pozwoli od roku 1873 daleko szybciéj postępować robotom budowlanym i coroczne podwyższanie wież będzie daleko widoczniejszém.

Przy wysokości 300 stóp zaczynają się wielkie kamienne iglice, mające wysokości około 200 stóp, których budowa w ciągu ostatnich dwóch lat znacznie postąpiła. Codziennie mnóstwo obrobionych kamieni sztucznie podnoszą w górę za pomocą machin parowych. Ogromna liczba robotników rączo pracuje nad obrabianiem kamieni. Ukończenia zatém téj wspaniałéj budowy już w niedalekiéj przyszłości spodziewać się można.

**Młodzież wielkopolska** niechcąc z powodu smutnéj i bolesnéj dla nas setnéj rocznicy pierwszego rozbioru kraju, wyprawiać jakiejkolwiekbądź głośnéj i hucznéj zabawy, zgromadziła się jedynie we wtorek na wspólną, skromną ucztę, na któréj po gorącém przemówieniu Maks. hr. Mielżyńskiego, złożono 1,300 talarów na cele tamtejszego tow. oświaty ludowéj. *Dziennik Pozn.* przyjmuje dalsze składki od młodzieży wielkopolskiéj na oświatę ludową.

**Towarzystwo dramatyczne** p. Feliksa Stobińskiego w tych dniach z Radomia przybyło do Kielc.

**Przemiana wsi na miasteczko.** — Do *Dzien. Pol.* piszą: „Właściciel Korszowa oraz naczelnik gminy, p. Zenon Krzeczunowicz, zamyśla swoją wieś Korszów przeistoczyć w miasteczko i nadać temuż pierwotną nazwę „Kazań.“ Korszów oddalony o 2 mile od najbliższych miasteczek jak Oberłyn, Kołomyja i Ottynia, we wsi dworzec kolei żelaznéj ułatwia komunikację, z czasem stać się może miasteczkiem handlowém. P. Krzeczunowicz zwrócił uwagę na dwa źródła które posiada w swym majątku: kazał wodę zbadać chemicznie, z czego się okazało, że jedno źródło jest siarczane, drugie żelazne i myśli teraz założyć łazienki kąpielowe dla ludzi mniéj zamożnych, którzy nie wyjeżdżają do wód zagranicznych, będzie to prawdziwém dobrodziejstwem, mając w kraju zakład kąpielowy mniéj kosztowny, mniéj oddalony od domu. Przytem Korszów położony w ładnéj okolicy, okolony z trzech stron lasem przeważnie iglicowym, powietrze czyste i zdrowe.“

**Spostrzeżenia meteorologiczne.** — Dnia 14 lutego pochmurno, mglisto i zimno; termometr od —7.6 doszedł do —2.0 R. Barometr opada; rano dnia 15 stan jego był 330.96, termometru —5.0 R. Wiatr wschodni zimny.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Karol Chłapowski ob. z Poznańskiego; Bron. Sroczyński wł. d. z Warszawy; Józef Michalski pełnom. hr. Alfr. Potockiego z Łańcuta; Ignacy Berezinski ob., Adam Amilkar Kosiński ob., z Kongresówki.

*(Nadesłane).*

**Publiczne podziękowanie.**—Stowarzyszenie kobiet opiekujące się biednemi sierotami na Kazimierzu, od kilku lat pragnęło nabyć grunt pod mający się budować dom na pomieszczenie tych sierot, gdyż dom w którym te dzisiaj są pomieszczone jest źle położony i ciasny. Usiłowania te stowarzyszenia napotykały na wszelkie trudności głównie z powodu szczupłych dochodów jakiemi rozporządza. — Tymczasem rada miejska krakowska na ostatniém posiedzeniu swém uchwaliła stowarzyszeniu temu darować plac nad starą Wisłą położony, będący własnością gminną i tym sposobem przyszła w pomoc stowarzyszeniu opiekującemu się biednemi sierotami. Humanitarny ten czyn naszéj rady miejskiéj zniewala nas do wynurzenia jéj publicznego podziękowania w imieniu całego naszego stowarzyszenia i tych biednych sierot których losem się zajmujemy.

*Przełożeństwo zakładu sierot na Kazimierzu.*

## Wiadomości urzędowe.

*Wiener Ztg* ogłasza listy imienne członków komisji dla wystawy wiedeńskiéj w miastach stołecznych poszczególnych krajów austrjackich, którym cesarz udzielił swéj sankcji. Skład komisji krakowskiéj jest następujący:

Prezesem:

Radca dworu i starosta krakowski.

Wiceprezesami:

Adam hrabia Potocki, właściciel dóbr i prezes rady powiatowéj chrzanowskiéj;
prezydent miasta Krakowa,
prezes izby handlowo-przemysłowéj krak.

Członkami:

prezes wyższego sądu krajowego w Krakowie,
naczelnik dyrekcji finansowéj w Krakowie,
dyrektor policji w Krakowie,
starosta górniczy w Krakowie.
dyrektor instytutu technicznego w Krakowie,
prezes rady powiatowéj krakowskiéj,
prezes rady powiatowéj wadowickiéj,
prezes towarzystwa gospod. krakowskiego,
prezes towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie,
prezes towarzystwa naukowego w Krakowie,
dyrektor towarzystwa sadowniczo-jedwabniczego w Krakowie,
prezes towarzystwa przemysłowego w Białéj,
zarząd towarz. balneologicznego w Krakowie,
zarząd muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie,
Aleksandrowicz Adolf, aptekarz w Krakowie,
Baranowski Teodor w Krakowie,
Baruch Gustaw, właściciel parowéj piekarni w Podgórzu,
Baruch Maurycy, właściciel fabryki wyrobów glinianych w Borku,
Baumgardten Ferdynand, księgarz w Krakowie,
Benoe Atanazy, właściciel dóbr w Wieliczce,
Biesiadecki dr Alfred, profesor uniwersytetu,
Branickiego Aleksandra hrabiego zarząd dóbr i zakładów przemysłowych w Suchéj,
Czyrniański dr Emil, proferor uniwersytetu,
Czerwiakowski dr Ignacy, profesor uniwersytetu i dyrektor ogrodu botanicznego,
Dąmbski Władysław, właściciel dóbr i przemysłowiec w Wojniczu,
Deiches Salomon, właściciel domu (*Wiener Ztg* wyraża się: *Haupteigenthümer*, tj. właściciel głowy, ale to zapewne jest pomyłka druku, gdyż pan D. S jest raczéj właścicielem domu),
Dunajewski dr Juljan profesor uniwersytetu,
Dzwonkowski Edward, wł. d. w Gromniku,
Estreicher Karol, bibljotekarz w Krakowie,
Feintuch Stanisław, kupiec w Krakowie,
Götz Jan, właściciel browaru w Okocimie,
Gülcher Oskar, fabrykant sukna w Białéj,
Gumplowicz dr Ludwik, redaktor *Kraju*,
Heinemann i sp., cukrownia w Górze ropczyck.
Helcel Ludwik, bankier i wł. d. w Krakowie,
Homkes i sp., fabrykanci maszyn w Białéj,
Jawornicki Marcel, sekretarz towarzystwa gosp. w Krakowie,
Jawornicki Mikołaj, kupiec w Krakowie,
Jaworzno, dyrekcja kopalni węgla,
John Juljusz August, wiceprezes izby handl.-przemysłowéj w Krakowie,
Karliński dr Franciszek, dyrektor obserwatorjum astron. w Krakowie,
Kłobukowski Antoni, red. *Czasu* w Krakowie,
Kossowski Henryk, profesor rzeźbiarstwa przy instytucie technicznym w Krakowie,
Kossak Juljusz, malarz rodzajowy w Krakowie,
Księżarski Feliks, nadinżynier i budowniczy w Krakowie,
Langie Karol, członek towarzystwa gospodarcz. w Krakowie,
Laudyn Ferdynand, zarządca arcyksiążęcych dóbr i zakładów przemysł. w Żywcu,
Leo Juljusz, radca górniczy w Wieliczce,
Łepkowski dr Józef, profesor archeologji przy uniwersytecie w Krakowie,
Löbeck, płóczkarnia cynku i galmanu w Długoszynie,
Łukas Wilhelm, właściciel podstrzygalni parowéj w Białéj,
Łuszczkiewicz Antoni, budowniczy w Krakowie,
Matejko Jan, malarz historyczny w Krakowie,
Mendelsburg Albert, spedytor w Krakowie,
Möser Antoni, nadinżynier w Krakowie,
Piotrowski dr Gustaw, profesor przy uniw.
Pol Wincenty, literat w Krakowie,
Potockiego Adama zarząd dóbr Krzeszowic,
Potockiego Alfreda zarząd dóbt Łańcuta,
Rozwadowski Władysław, profesor przy instyt. technicznym w Krakowie,
Sanguszko Eustachy książę, wł. dóbr w Tarnowie,
Cegielnia ks. Sanguszki w Tarnowie,
Siegler Henryk, z Izdebnika,
Sołdraczyński Ignacy, wł. d.,
Stehlik Edward, kamieniarz w Krakowie,
Strzygowski Franciszek syn, wł. fabryki sukna w Białéj,
Tarnowski Stanisław hrabia, literat i docent przy uniwersytecie w Krakowie,
Teichman Ludwik dr, prof. uniw.,
Thoneta fabryka mebli w Porębie,
uniwersytecka drukarnia w Krakowie,
Weigel dr Ferdynand, sekretarz izby handl. w Krakowie,
Wodzicki Ludwik hrabia, wł młyna parowego w Tyczynie,
Zieleniewski Ludwik, fabrykant narzędzi roln. w Krakowie,
Żeleński Wit hrabia, wł. gospod. wzorowego w Słotwinie.

## Wiadomości telegraficzne.

**Praga** 14 lutego. Dzienniki czeskie są oburzone na mowę Bismarka, z powodu, że chce Polakom narzucić dobrodziejstwa mowy niemieckiéj.

**Peszt** 13 lutego. Podczas ostatniéj bytności hr. Lonyaya w Wiedniu oświadczył cesarz, iż zgadza się w zupełności z planem, według którego tenże chce postępować w sprawie serbskiéj i kroackiéj. W Kroacji nastąpią w tych dniach ważne zmiany co do urzędników wyższych, mające związek z całą administracją.

**Peszt** 13 lutego. Natychmiast po powrocie przyjmował cesarz hr. Lonyaya udzielając mu półtoragodzinnéj audiencji; hr. Lonyay przedłożył uchwalone już ustawy do sankcji i otrzymał zezwolenie na przedstawienie sejmowi nowych ustaw. Według „Lloyda peszteńskiego“ miał cesarz pochwalić kroki, jakie w sprawie serbskiéj dotychczas przedsięwzięto i jakie jeszcze przedsięwziąć się mają; w kwestji kroackiéj zdawał Lonyay obszerne sprawozdanie. Akcja ma się rozpocząć zmianami w kołach wyższych urzędników; Bedekovics zrezygnował, rezygnację jego przyjęto. W sprawie banku porozumiewano się z austrjackim ministrem skarbu i kierownikami banku narodowego celem zorjentowania się w zapatrywaniach i zamiarach.

**Peszt** 13 lutego. W skutek zaproszenia Lonyaya zebrała się dziś komisja bankowa klubu deakistów. Lonyay uwiadomił zebranych o swych rozmowach z Pretisem i z dyrekcją banku. Całą sprawę załatwiono na dzisiejszém kilkogodzinném posiedzeniu w zupełności. Franciszek Pulszky zda o tém jutro sprawę w klubie Deaka, poczém wniesiony zostanie w sejmie wniosek ostateczny i umyślnie jak najspieszniéj załatwiony zostanie.

**Zagrzeb** 13 lutego. Nadżupanami mianowano: właściciela dóbr Miksicsa dla komitatu zagrzebskiego, radcę sekcyjnego Dutkovicsa dla komitatu rjeckiego (Fiume) a burmistrza zagrzebskiego Cekusa dla komitatu pozegańskiego. Wszyscy mianowani należą do skrajnego stronnictwa unjonistycznego.

**Paryż** 13 lutego wieczorem. Karnawał minął całkiem niepostrzeżenie, po ulicach niewidziano masek. — Wielu robotników wolało pozostać w swych warsztatach a zaoszczędzony zarobek poświęcić na wyswobodzenie zajętego terytorjum.

**Rzym** 13 lutego. Jenerał Sherman uda się z Neapolu do Krymu i Kaukazu.

Amerykańska flota, o któréj dawano tu znać, przybędzie dopiero za dwa dni do Neapolu.

**Bukareszt** 13 lutego. Przybył tu jeneralny dyrektor nowo-otworzonéj spółki kolejowéj Reinhard i obejmuje dziś od rządu wybudowane dotąd koleje żelazne i zbiory materjałów.

**Bukareszt** 13 lutego. Rząd użył wszelkich środków, ażeby sprawców zaburzeń wymienionych przeciw żydom w Mołdawie wyśledzić i ukarać.

Senat przyjął projekta względem monopolu tytuniowego i kontyngensu wojskowego a izba przyjęła ustawę o płacach urzędników.

**Konstantynopol** 14 lutego. Tureccy urzędnicy telegraficzni z powodu zmniejszenia ich płac, zrobili zmowę.

**Kalkuta** 13 lutego. Jeszcze nie wyśledziono powodu jakiby był mógł sprowadzić zamordowanie wicekróla indyjskiego morderstwo to uważają za wypływ fanatyzmu. Wypadek ten spowodował wielkie zaburzenie w Bombayu.

## Przegląd polityczny.

Na przedwczorajszém posiedzeniu komisji konstytucyjnéj odrzucono porządek dzienny, odsunięto elaborat o rezolucji, a wniesiono na porządek — kwestję noweli wyborczéj. Niemcy głosowali solidarnie. Mimo protestu Zyblikiewicza, Niemcy zaraz przystąpili do obrad nad nowellą i wyznaczyli sprawozdawcę.

Odsunięcie to i zrzucenie z porządku dziennego rezolucji, a danie pierwszeństwa nowelli wyborczéj jest dowodem, jak nieszczerze Niemcy postępują sobie w sprawie ugody z Galicją. Im przedewszystkiem zależy na przeprowadzeniu téj ustawy, która ma być środkiem dalszego teroryzowania Polaków. Delegacja nasza okazuje dużo cierpliwości, ale wierzymy mocno, że kiedy miarka zarozumiałości i złéj wiary niemieckiéj się przebierze, delegacja jednym zamachem zburzy te zamki na lodzie, stawiane dziś przez większość wiernokonstytucyjną, — przez tę większość, która zapomina o tém, że nie rozporządza kompletem izby.

Dzięki téj taktyce Niemców, obecnie sprawa galicyjska zeszła chwilowo z porządku dziennego i ustąpiła miejsca nowelli wyborczéj. Niemcy traktują ją z wielką gorliwością i są przekonani, że ta nowella zaradzi na przyszłość kategorycznie wszelkim ułomnościom rady państwa; że po uchwaleniu téj nowelli rada państwa nigdy więcéj nie będzie mogła być zdekompletowaną przez pojedyńcze frakcje narodowościowe.

Nie chcemy przedwcześnie psuć Niemcom uciechy, ale zapewniamy ich, że mądra ta ich nowella nic im nie pomoże, jeżeli nie zawrą ugody z Galicją; pomimo całéj ich przezorności nowella ta jest bardzo dziurawą, a zachowujemy sobie na przyszłość wykazanie, że pomimo uchwalenia nowelli wyborczéj bez ugody z Galicją, komplet rady państwa zawsze zależeć będzie od delegacji polskiéj.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 14 lutego. Wydział skarbowy uchwalił rezolucję żądającą zmniejszenia liczby katolickich biskupów w Dalmacji, po oświadczeniu ministra wyznań, że z rezolucją tą się zgadza. Poseł Weigl wyraził życzenie, aby wikarjusz apostolski w Krakowie jak najprędzéj odwołanym, a *status quo ante* przywróconym został. Minister oświadczył, że dotyczące rokowania się już toczą. Nareszcie wydział przyjął rezolucję żądającą lepszego użycia funduszu religijnego.

**Berlin** 14 lutego. *Provinzialcorrespondenz* zamieszcza dłuższy artykuł odpierający szczegółowo zarzuty „Gazety krzyżowéj“ przeciwko mowie ks. Bismarka z dnia 30 stycznia: Opór nagły, jaki „Gazeta krzyżowa“ stawia dzisiaj rządowi, zadziwia w najwyższym stopniu; opór ten posłuży rządowi tylko za dowód, że ta część stronnictwa konserwatywnego, którego organem jest „Gazeta krzyżowa“ uważa chwilę dzisiejszą za dogodną, aby wystąpić przeciwko polityce ks. Bismarka.

**Wersal** 14 lutego. „Agence Havas“ zaprzecza wiadomości, jakoby rząd zawiadomił komisję budżetową o rokowaniach w celu przywrócenia ewakuacji wojsk pruskich.

Petycje katolików w sprawie dyplomatycznéj reprezentacji Francji we Włoszech, przyjdą w sobotę na porządek dzienny zgromadzenia.

Zapewniają, że między francuzkiemi towarzystwami kolejowemi przyszło do porozumienia w celu przeprowadzenia kolei żelaznéj, okalającéj departamenta Sekwany i Oazy.

**Berno** 14 lutego. Wielka rada kantonu Neuenburg uchwaliła 47 głosami przeciwko 34, zupełne wykluczenie zakonów duchownych z nauczycielstwa przy szkołach początkowych.

**Londyn** 14 lutego. Posiedzenie izby niższéj. Wniosek Goldsmitha, aby żądać przedłożenia memorjału angielskiego w sprawie Alabamy, przyjęto. Na zapytanie Diasona odpowiada Gladstone, że ubolewa, iż nie może przedłożyć korespondencji w sprawie Alabamy. Ayton zwraca uwagę izby na zawarty z Hollandją traktat względem nabycia terytorjum w Afryce. Ayton ubolewa nad tém, że nowe to terytorjum nabytem zostało bez wiedzy parlamentu i wykazuje szkodliwość tego nabytku. Osborne mniema, że ludność tego terytorjum sprzeciwi się temu traktatowi; Hollandja zażądała pomocy w ludziach i pieniądzach, aby przeprowadzić tę sprawę. Haguesse wskazuje na cywilizacyjne korzyści z tego nabycia wypływające mianowicie na zniesienie niewolnictwa. Minister zaprzecza, jakoby miano zamiar użyć siły w przeprowadzeniu téj sprawy i obiecuje przedłożyć ten traktat.

*Morning Post* mniema, że odpowiedź amerykańska jest stanowcza i przyjazna, obstaje jednak za żądaniami raz sformułowanemi.

**Kursa.** — Wiedeń 15 lutego godz. 2. Akcje kredytowe 352.25. — Lombardy 214.60. — Losy z 1860 r. 103.75. —Losy z r. 1864 148.—. — Akcje franko-austr. 138.—.—Napoleony 9.01. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 262.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.50.— Akcje kolei północno-wschodniéj 165.25. — Akcje banku 852.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 115.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 71.20. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 202.50. — Akcje anglo-banku 371.75. — Akcje kolei rząd. 406.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 186.50. — Akcje kol. Rudolfa 170.50.— Akcje kolei pardubickiéj 187.—.— Akcje kolei północ. 226.50. — Tramway 245.—. Akcje banku budowy 127.50. — Akcje kolei wschodniéj 154.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 185.—. — Akcje banku anglo-węgierskiego 113.50. — Ogólny austrjacki bank 216.—. Srebro 112.—.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| |
|---|
| [illegible] |

## Od administracyi.

**Nakładem wydawnictwa „Kraju“**

wyszły i są do nabycia

**w Krakowie w administracyi „Kraju“**

jako téż

**we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:**

| | złr. ct. |
|---|---|
| **Plotki i Prawdy** | 1 — |
| **Obrazki z podróży po Szwecyi**, bar. W. Engeströma | 2 50 |
| **Ella**, powieść Chłędowskiego | 1 50 |
| **Skrupuły**, powieść Chłędowskiego 1 tom | 1 50 |
| **Album fotograficzne**, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany). | 1 — |
| **Irydjon**, odczyt Ad. Bełcikowskiego | — 25 |
| **Józef Ignacy Kraszewski** Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera | — 15 |
| **Sto djabłów**, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy | 2 50 |
| **Tajny fundusz**, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy | 2 — |
| **Rodzina Orskich**, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy | 2 — |
| **Walka stronnictw**, komedja Stożka, 1 t. | — 50 |
| **Sobory**, szkic historyczny przez W. B. K. | — 20 |
| **O sprawie ruskiéj** | — 25 |
| **Po ślubie**, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana) | — — |
| **Dwa szkice powieściowe**, (Pół prawdy — Wioska na księżycu) | — 50 |
| **Ultramontanie i Moderanci** przez autora „Plotek i Prawd“ | — 25 |
| **Dwaj Radziwiłłowie**, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego, | — 50 |

Dzieła te przesyła także administracja „Kraju“ na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

---

Ulica Grodzka Nr. 103.

# MAXYMILIAN CARO

**w Krakowie**

poleca oprócz swojego składu

**Portland-Cementu i Tektury ogniotrwałéj,**

**SMAROWIDŁO**

**prawdziwe belgijskie**

w baryłkach po 25, 50 i 100 funtów wagi wiedeńskiéj,

**Ceraty na Podłogi**

imitujące posadzkę lub dywan.

Gips dla rzeźbiarzy i murarzy. 2758(4-?)

Pilśń ogniotrwała do pokrycia dachów. Roman-Cement.

Smoła, Asfalt, Smołowiec 2 fl. 50 kr. za centnar w. w.

---

Ces. król. uprzyw. galicyjski akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

**wydaje we Lwowie**

i przez filje

**w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze**

począwszy od 20go października 1869 r.

**ASSYGNATY KASOWE**

$4\frac{1}{2}$ procentowe wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5 procentowe wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
$5\frac{1}{2}$ procentowe wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu.

2532(5-?) **Dyrekcya.**

---

## Choroby zębów i ust

jakiekolwiek, leczy najpewniéj

**Anaterynowa woda do ust**

Dra J. G. Poppa, c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu. Stwierdzają to liczne świadectwa, między któremi także pana prof. Oppolzera, rektora magnif. c. k. uniwersytetu Wiedeńskiego. Również zalecają i często zapisują wodę tę tak zagraniczni jak i miejscowi lekarze.

**Dra J. G. POPP'A**
**Anaterynowa pasta do zębów**

jest najstósowniejszym środkiem do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, owszem mineralne części składowe oddziaływają na szkliwo zębów bez najmniejszego nadwerężenia, a organiczne części znajdujące się w paście, odświeżają i ożywiają nietylko emalię ale i błony śluzowe, domieszane zaś eteryczne olejki, orzeźwiają usta, przez co zęby coraz bielsze i czyściejsze.

Osobliwie dogodna jest dla podróżujących tak morzem jak lądem, gdyż się nie wyleje i nie popsuje pomimo codziennego używania. Cena puszki złr. 1.22.

**MOŻNA NABYĆ:**

w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem“, SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO w Rynku głównym pod „Korona“, ERNESTA STOCKMANA, Flor. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. M. DWORSKIEGO, T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA ul. Grodzka Nr. 70. obok księgarni Wildta. We **Lwowie** w apt. dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek.. p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. — **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

---

# BIURO ZLECEŃ
**A. P. Świerczewskiego i Spół.**

ulica Szewska, Nr. 207,

zawiadamia Szanowną Publiczność, że

począwszy od dnia 26 b m. i r.

rozpocznie się zwykła

# LICYTACYA

przedmiotów w biurze lokowanych, jako to: dzieł sztuki, obrazów olejnych, zegarów, dywanów, mebli i różnych innych ruchomości. 2794(1-3)

---

Część wsi Błaszkowy, zwana

# JASIONY,

między Brzostkiem i Kołaczycami położona — posiadająca 223 morgów, z tego 118 morgów lasu, reszta pola ornego pszennego z karczmą i prawem propinacyi, tudzież z budynkami nowemi, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość pod adresem: **C. Irzykowski** poczta Brzostek. 2775(2-3)

---

**Wien, Kärntnerring 14.**

2517(1-50) **Słabym na piersi najmocniéj się zaleca.**

**Wyborne ale tańsze „Jana Hoffa“:**

**SŁODOWY EXTRAKT** od 6 flaszek na dół à 34 cent.

**SŁODOWA CZOKOLADA** Nr. I. à 2 złr., Nr. II. à 1 złr. 30 kr.

**SŁODOWE CUKIERKI** torebka wieksz. 60 ct., mniejsza 25 i 10.

**przez codzienne podziękowania tysiąckrotnie doświadczone**

**Aleks. Fraenkl'a** (dawniéj spólnika) (swego szwagra) **Jana Hoffa.**

**Główny skład na Galicję** u p. **JOZEFA GOLDWASSERA** w domu Deichesa na Stradomiu. Składy w KRAKOWIE: u pp. aptek.: Trauczyńskiego, Siedleckiego, Alexandrowicza i p. cukiernika Masłowskiego; we LWOWIE u pp. aptekarzy: Ruckera, Berlinera, Pipesa, braci Łazorskich, tudzież u pp. Jul. Reisa, Kleina wdowy & Risslera, F. W. Królikowskiego; w ZŁOCZOWIE u p. apt. Franciszka Pettesch'a; w TARNOPOLU u p. aptek. dra Buchelta, u pp. M. Paechtera, D. Senesieba, C. Latinek, i H. Spielberga, również sprowadzać można przez wszystkie wzięte apteki i handle korzenne w Galicyi.

**Wien. Kärntnerring 14.**

---

## Słabości piersiowe.

**SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA**
**PP. GRIMAULT ET C^IE. APTEKARZY W PARYŻU**

Od r. 1857 preparat ten wszedł w powszechne uznanie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites)**, a szczególniéj pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu** czyli **suchotom**. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści pana Grimault.** 2632(3-12)

Dostać można w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka**, na Małym Rynku i **J. Trauczyńskiego**; we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Ruckera, Berlinera i Piotra Mikolascha**; w Brodach w aptece p. **Francos**; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Galle i Spiss**; w Wiedniu u pp. **Raabe i Röder.**

---

# MŁYN

do wydzierżawienia w Przybówce pod Frysztakiem. 2760(1-3)

---

Dla piérwszéj c. k. wyłącznie uprzywilejowanéj fabryki

# GUANA

w Wiedniu, ustanowiłem Główną Agencyą i Skład Komisowy dla Galicyi i Królestwa Polskiego u p.

**J. B. Prüwera w Krakowie,**

gdzie wszelkie zamówienia po cenach fabrycznych przyjmowane będą. Do każdéj przesyłki dołączone będzie orzeczenie komisyi chemiczno-badawczéj.

Wiedeń, 10 lutego, 1872 r.

**Karol** kawaler **Stummer de Trauenfels**

Cenniki i opisy użycia, oraz wszelkie obstalunki wysyłam na żądanie natychmiast.

2785(2-6) **J. B. Prüwer.**

---

**Potwierdzone i zezwolone przez ministerstwa kilku państw i nader zachwalone przez wiele powag lekarskich**

**Braci Leder'ów**

# Balsamiczne mydło z olejku orzechowego.

**Cena za sztukę 25 ct. aw., za 4 sztuki w 1 paczce 80 ct. aw.**

Ten najnowszy wyrób eleganckiéj farmacyi, odznacza się wielką taniością, a co najważniejsza jeszcze tém, że nader korzystny jego skład z samych olejkowych i balsamicznych części; ponieważ zaś jeszcze ściśle przestrzegano tego, żeby bynajmniéj nie dodawać żadnych soli, przeto bez porównania ma pierwszeństwo przed wszystkiemi dawniejszemi i nowszemi kokosowemi i inemi mydłami, które są jak najwięcéj przesycone solami i dla tego szkodliwe, balsamiczne mydło z olejku orzechowego jest z tego względu najskuteczniejszym środkiem na chropowatą, popadaną żółtą skórę na twarzy i rękach — i może być jak najlepiéj polecane, osobliwie **niewiastom i dzieciom** mającym delikatną płeć, jako najstósowniejsze do otrzymania i zachowania **zdrowéj, białéj, delikatnéj i miękkiéj skóry**, tego niezbędnego warunku piękności i zdrowia.

Braci Leder'ów **Balsamiczne mydło z olejku orzechowego** jest opawane w różowych etykietach z drukiem czarnym; każda sztuka i paczka zapieczętowane są pieczątką kształtu tu znajdującego się po powyższych cenach.

APOTHEKER Gbr: LEDER IN BERLIN

2779(1-12)

Sprzedają w KRAKOWIE tylko pp. **JOZEF JANN**, w Rynku Głównym — **WIKTOR REDYK** apt. pod „Barankiem“ Mały Rynek; — **JOZEF TRAUCZYNSKI**, apt. pod „Korona“ w Głównym Rynku — i pan **JOZEF GOLDWASSER** na Stradomiu w domu Deichesa, jako też W **Białéj** p. Edward Kogler — w **Bełzie** p. A. W. Grot, — w **Bóbrce** apt. p. K. Miedlicki — w **Brodach** p. Edward Liszka aptek. — w **Brzeżanach** pan B. Fadenhecht — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. A. Krzysztoforski — We **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. A. Berliner aptekarz (przedtem Laneri), i pan Piotr Mikolasch — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki w **Nadwornéj** p. Władysł. Dziembowski apt. — w **Nowym Targu** pan Karol Laur — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Przemyślu** p. Edward Machalski — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski apt. — w **Radowcach** pan Karol Teichmann — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Sp. — w **Sanoku** p. J. Zarewicz — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** pan Jan Kownacki — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot — w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. (dawniéj Tomanek) — w **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy — w **Tarnopolu** pan A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** pan F. Foltin — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski — w **Złoczowie** p. Fadenhecht — w **Żółkwi** p. Resie Barbag — w **Żurawnie** pan Władysław Postępski.

---

(Z dzienników Berlińskich).

# Do królewskiego napoju!

**Królewski napój uzdrowił** według świadectw i podziękowań po większéj części przez **urzędy** lub sądy, w ośmiu wypadkach nawet **przysięgą** (!) stwierdzonych, chorych:

na **zgorzelinę śledziony:** przez zatrucie (gorszą niż wścieklizna!) które „lekarstwo“ może ocalić?;

na **wściekliznę** (tylko dwiema flaszkami);

na ciężkie **rany** (szybko, bez febry i prawie bez bolów);

na **raka w żołądku** i zupełne **zamknięcie żołądka** (nawet w „Betanii“ w Berlinie, największym zakładzie leczniczym w Prusiech); chory nie jadł, nie pił i nie zażywał lekarstwa od trzech dni; ale napój otworzył kanał pokarmowy i żołądek, a okropne bole ustały wnet potém; opuszczony przez lekarzy **przecież na drugi dzień wstał** z łóżka, a po czwartéj flaszce pracował znowu w swoim zawodzie!

na **najśmiertelniejsze choroby sercowe**, połączone z częstemi **kurczami serca, w wielu wypadkach**; kurcze ustawały czasem po piérwszéj dawce: (chora którą jeden z najuczeńszych lekarzy berlinskich leczył trzy miesiące bezskutecznie, a jeszcze raz dokładnie zbadawszy opuścił temi słowy: „na tę słabość nie ma lekarstwa“ i któréj zapowiadał śmierć w trzy dni, wstała już nazajutrz z łóżka; najstraszniejsze kurcze sercowe ustały **po pierwszéj dawce**; lekarz zaś nie chciał temu wcale dać wiary że wyzdrowiała; poszła ona za mąż w r. 1868.

na **wszelkie słabości** oczu, także nieuleczone **ociemnienie**, kiedy już nie można było robić operacyi, a to dla wsiąkania skrystalizowanéj wody w gałkach ocznych: od 6-lat zupełnie ciemny (Bellevue pod Trier) przejrzał znowu wypiwszy jedną flaszkę, inny 4, inny 13 flaszek; mający krótki wzrok widzą lepiéj i daléj po wypiciu kilku flaszek; zapalenie oczu przez picie i ciepłe okłady (zmieszany z ciepłą wodą); przez zimne okłady, które przepisują lekarze, powstaje najwięcéj ociemnień, osobliwie grubieje rogówka na gałce ocznéj;

na **tępy słuch** (2 osoby w jednéj rodzinie tylko 2 flaszkami);

na **wszelkie słabości żołądkowe**, także 20—40-letnie **kurcze żołądkowe** (tu najprędzéj, gdy wszystkie sposoby leczenia i środki tylko szkodziły;

na 20—30-letni **reumatyzm** połączony z **paraliżem** (często już po jednéj flaszce, także sparaliżowanie języka);

na **zapalenia płuc**, nawet w najwyższym stopniu, zawsze po kilku dawkach i bez ujmy krwi; w ogóle

na **wszelkie zapalenia**, nawet zapalenia mózgu, po kilku dawkach; — nigdy nie używać zabójczego lodu! (letnie okłady!)

na **gorącą zgorzelinę** i najsilniejszą **febrę** po kilku dawkach i okładach, nawet zgorzelinę śledziony skutkiem zatrucia (patrz wyżéj); zgorzelina dalej się nie posuwa, zgorzałe ciało ropieje, a rany goją się prędko.

na **wszelkie róże** i **febry** nawet **po połogu** i **febrę nerwową** (we febrze także wymioty, przez wzmocnienie nerwów żołądkowych, nie zaś jak przez osłabienie skutkiem dawania na wymioty);;

na ciężkie słabości **skrofuliczne** i **gruczołowe** (często już po jednéj lub kilku flaszkach, gdy w Th. bynajmniej nic nie pomogli lekarze przez 12 lat leczący); także w Meimbomskiém zapaleniu gruczołów ocznych;

na wszystkie choroby **skórne**, także **liszaje** i **wrzody** (bardzo prędko);

na „**zatrucie lekarstwami** (jak lekarze sami mówią);

na **łuszczenie się w gardle** (diftheritis) pić i co półgodziny bardzo ciepłe okłady dawać jak w dławicy jeżeli choroba z głębi pochodzi zawsze **szybkie wyleczenie!**

na **dławicę** (pić gorący! i bardzo ciepłe okłady na wełnie, naokoło gardła; jednak już nie w najwyższym stopniu;

na wszelkie **słabości szyi**, osobliwie **zapalenie krtani** (tu bardzo prędko; zmieszać z gorącą wodą!) także **suchoty gardlane**, nawet w najwyższym stopniu, gdy już nieraz wypalano;

na **padaczkę** czyli **epilepsyję**, czasem już po piérwszém wypiciu nie powraca, gdy przez długie lata prawie codzień się powtarzała, często **żadnéj** pomocy.

na **chorobę św. Wita i wszelkie kurcze;**

na **napływ krwi, zawrót, bicie serca;**

na **krwiotoki** (w okamgnieniu uspakajając całe ciało);

na **hemoroidy** często już na drugi dzień, także hemoroidalne **zaflegmienie;**

na **kamień w pęcherzu i nerkach** (niekiedy już w kilka dni rozpuszczają się kamienie);

na słabości **żółciowe** (a więc chorobę **wątroby**) i żółtaczkę, nawet długoletnie i bardzo zakorzenione (po największej części prędzéj niż w dwóch tygodniach),

na **gościec** (mocne stężenie stawów **powoli**, często żadnéj pomocy);

na **kolki i kurcze w głowie** (bardzo prędko, jeźli pochodzą z żołądka)

na ciężkie **słabości** nerwowe (pa.rz wyżéj, nawet

na **wyschnięcie szpiku pacierzowego** w największym stopniu (przez król. rząd wysyłani przez dwa lata do kąpieli bez skutku, cierpieli ciągle wielkie boleści, nie mogli stanąć na nogi, po 10éj flaszce mogli już przechadzki odbywać i wiele lat byli zdrowi;

na **biegunkę i wymioty** (te już po pierwszém piciu); jeżeli dzieci przy piersiach chore. pije matka lub mamka;

na **koklusz** (najczęściéj prędko) i **grzyby;**

na **mocne zaflegmienia:**

na **brak chęci do jedzenia i bezsenność** (tu najczęściej już pierwszego dnia;

na wszelkie **choroby zaraźliwe** także **ospę**, ta ustępuje już po pieryszém piciu, a **pojawiająca się ospa znika bez śladu przez noc**, tak że chory jest potém zdrowy jak piérwéj.

na **raka i pruchnięcie kości** (i tu często prędko, nawet bardzo rozrozwinięte): także

na **wrzód moczowy** (tu nie tak prędko);

na wszelką **puchlinę wodną** (mocne obrzmienia członków ciała ustępują często przez noc);

na ciężkie **słabości** skutkiem regularności (długoletnie upławy krwawe tudzież jeżeli regularność już od wielu lat ustała, gdy kilka razy się napiją!) w ogóle

na **wszelkie choroby kobiece**. także na **blednicę** (tu powoli; Jacobi był raz u rodziny, w któréj matkę ciężko chorą opuścił lekarz: dał jéj królewskiego napoju, a w drugie południe otworzyła sama lekarzowi drzwi, trzymając w ręku napój; (jéj, „lekarstwami“ zatruty zupełnie wynędzniały 4letni syn odzyskał zupełne zdrowie w cztery tygodnie, córka jéj zaś 7letnia od kilku lat ciężko chora na gruczoły we dwa tygodnie);

na suchoty galopujące i wiele tygodni trwające **suchotne poty** (pierwsze w wysokim stopniu już po trzech flaszkach, drugie po kilkakrotném piciu). w ogóle

na wszystkie **słabości piersiowe**, jak duszność, wąskie piersi, zatkanie w piersiach; na duszność często nic nie pomaga)

na **wyniszczenie** (tu także powoli). (2766)

Wynalazca i **jedyny** wyrabiacz królewskiego napoju

**rzeczywisty radca zdrowia (hygienista) KAROL JACOBI,**

**w Berlinie** Friedrichstrasse, Nr. 208.

Flaszka królewskiego napoju **wyciągu** do trzy razy tak wielkiéj ilości wody, kosztuje w Berlinie pół talara. — w Austryi 1 złr. 50 ct. w. a. — w KRAKOWIE u p.aptekarza **Wiktora Redyka** przy Małym Rynku.

---

**Podarunki na gwiazdkę.**

**Najbogatszy i od wielu lat renomowany**

**Skład zegarów i zegarków M. Herza**

Wiedeń, Stephansplatz l. 6, Aussenseite des Zwetlhofes

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków za które **jednoroczną daje gwarancję**.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 złr. taniéj.

**Genewskie zegarki kieszonkowe.**

| | |
|---|---|
| Srebrny cylinder z 4 rubinami | 10—12 fl. |
| „ „ z obwódką złotą i spręż. | 13—14 „ |
| „ „ damski | 13—18 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 15—17 „ |
| „ „ z kryształ. szkłem | 14—17 „ |
| „ anker z 15 rubinami | 16—19 „ |
| „ „ lepszy, z srebr. kopert. | 20—23 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 18—23 „ |
| „ „ „ „ lepszy | 24—28 „ |
| „ „ z kryształ. szkłem | 18—25 „ |
| „ zegarek z podwójn. kop. dla wojsk. | 24—26 „ |
| „ remontoiry nakręcane z boku | 28—30 „ |
| „ „ z podwójną kopertą | 35—40 „ |
| „ „ z kryszt. szkłem | 30—36 „ |
| „ anker armée-remontoirs | 38 45 „ |
| Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rubin. | 30—38 „ |
| „ anker z 15 rubinami | 35—44 „ |
| „ „ lepszy z złotą obwódką | 45—60 „ |
| „ „ podwójną kopertą | 55—58 „ |
| „ „ ze złotą obwódką 65, 70, 80 90, | 100—120 „ |
| Zegarki damskie z 4 i 8 rubinami | 25—30 „ |
| „ „ emaliowane | 30—36 „ |
| „ „ ze złotą kopertą | 35—40 „ |
| „ „ emaliow. z djamentami | 38—48 „ |
| „ „ z kryształ. szkłem | 36 |
| „ „ z podw. kopertą 8 rubin. | 40—48 „ |
| Złoty zegarek damski emal. z djament. | 56—65 „ |
| „ „ „ anker z 15 rubin. | 35—45 „ |
| „ „ „ lepszy ze złotą kop. | 45—60 „ |
| „ „ „ z podwójną kopertą | 55—58 „ |
| „ „ „ z kopertą złotą 65, 70, 80, 90, | 100—120 „ |
| „ „ „ anker z szkl. kapslą | 40—48 „ |
| „ „ „ z kryształ szkłem | 50—60 „ |
| „ „ „ z podwójną kopertą | 50—56 „ |
| „ remontoirs 60, 70, 80, | 90—100 „ |
| „ „ z podw. kop. 90, 100, 110, | 120—150 „ |
| Zegarki na polowanie i dla robotników w okuciu pakwonowém i ze złota talmi | 13—17 „ |
| Srebne łańcuszki po fl. 2.50, 3, 4, 5, 6 7, | 10—12 „ |
| Złote łańcuszki po fl. 18, 20, 25, 30, 35 40, 50, 60, 70, 80, | 80—100 „ |
| Budziki z zegarkami | 7 |
| „ same zapalające świecę | 9 |
| „ z narządem do wystrzału i zapalania świécy | 14 |
| Paryzkie budziki w eleganckich osłon. bronzowych | 12, 13—14 „ |
| Przenośne zegary strażnicze na 6 stacyj, ankry z rubinami — najlepszy w świecie wyrób | 40— „ |
| Takie same nieprzenośne na jedną stację | 28— „ |

**Pendułowe zegary własnéj fabryki z 2-roczną gwarancyą.**

| | |
|---|---|
| Raz na dzień naciągany | 10, 11, 12 fl |
| Co 8 dni | 16, 17, 18, 19, 20 do 22 „ |
| „ bijący pół i całe godziny | 30, 33 — 35 „ |
| „ „ kwadranse i godziny | 48, 50 — 55 „ |
| Regulator miesięczny | 28, 30 — 32 „ |

Za opakowanie pendułowego zegara fl. 1 50 cent.

Reparacye uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia z zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast.

Zegarki również przyjmujemy w zamian.

**Do łaskawego uwzględnienia.**

Wszystkie moje zegarki są najlepszego gatunku, proszę więc nie zamieniać takowych z ordynarnemi zegarkami polecanemi przez handlarzy i kupców, którzy nie są zegarmistrzami. 2477(9-47)

---

**!Już nie potrzeba frotera!**

# Angielska połyskująca pasta kauczukowa

**do najtrwalszego, najpiękniejszego i najtańszego zapuszczania wszelkich podłóg.** 2303(19-20)

Ten **najkorzystniejszy wynalazek** odróżnia się od wielu do zapuszczania używanych lakierów, itd., szczegolnie przez to, że skutkiem nader szczęśliwie udanego składu chemicznego, w połączeniu z kauczukiem — pasta nabrała właściwéj **ciągłości**, co zapewnia jéj trwałość, przeto podłoga nią zapuszczona **urąga wszelkim zniszczeniom**, a przy jakiéjkolwiek staranności, kilka lat pozostaje piękną.

Główny skład dla Galicyi w **Krakowie** u. p. **Jakóba Goldwassera** przy ulicy Grodzkiéj Nr. 70. —

1 pudełko wystarczające na 1 pokój, kosztuje 1 fl. 30 cent.

---

**Setki tysięcy ludzi**

zawdzięczają obfitość włosów

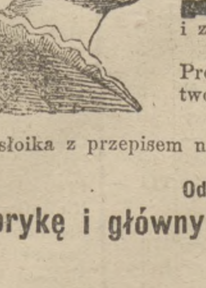
**jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu**

# środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu włosów na głowie,

jak ta we wszystkich częściach świata tak znana i wsławiona przez Wydział medyczny badana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez J. ces. król-apost. Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austryi, króla Węgier, etc. wył. przywilejem dla wszystkich ces. k. austryackich prowincyj i wszystkich węgierskich królestw, patentem z d. 18-go listopada 1865 r. do L. 15810/1892 odznaczona

**pomada rezedowa kędzierzawiąca,**

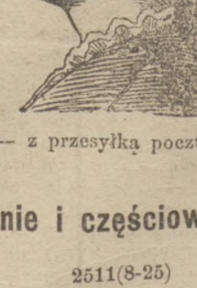


która przy regularném użyciu nawet na najbardziéj łysych miejscach głowy pełny porost sprawia, siwym i rudym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, usuwa w kilku dniach zupełnie tworzenie się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nadając im naturalny połysk

**kędzierzawi je**

i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Prócz tego przyjemnym zapachem i wytwornym słoikiem stanowi ozdobę każdéj gotowalni.



Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1 złr. 50 cent. — z przesyłką pocztową 1 złr. 60 ct. wal. austr.

**Odprzedający otrzymują znaczną zniżkę.**

**Fabrykę i główny skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo**

utrzymuje

**KAROL POLT** 2511(8-25)

**Parfumeur u. Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien, Josefstadt, Priaristengasse 14, im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstrasse,**

gdzie uprasza się wszystkie pisemne polecenia adresować, a wszystkie polecenia zamiejscowe za nadesłaniem gotówki lub pobraniem téjże pocztą, jak zajszybcéj się załatwia.

**Główny Skład dla Krakowa**

jedynie u pana

**Józefa Jahna w Krakowie**

i u pana **W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie.**

**Uwaga.** Jak każdy dobry wyrób, tak i ten artykuł ma swoich naśladowców; — uprasza się przeto, aby tylko w wyż wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie: **Pomady rezedowéj kędzierzawiącéj „Karola Polta w Wiedniu“**, jako téż uważać na znak ochronny.

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.